ROK XXI STYCZEŃ 1932 ZESZYT I



MIESIĘCZNIK KATECHETYCZNY I WYCHOWAWCZY

ORGAN ZWIĄZKU
DIECEZJALNYCH KOŁ. KSIĘŻY PREFEKTÓW

Non est parvi apud Deum meriti bene filios educare
(S. Hieronymus Ep. 79,7)

Treść:

WARSZAWA

Redakcja: Senatorska 31, tel. 657-82. Administr. Leszczyńska 8. tel. 634-08

KONTO P. K. O. Nr. 1410.

ROK XXI STYCZEŃ 1932 ZESZYT

MIESIĘCZNIK
KATECHETYCZNY I WYCHOWAWCZY
ORGAN ZWIĄZKU DIECEZJALNYCH KÓŁ KSIĘŻY PREFEKTÓW

Miesięcznik ukazuje się 1-go każdego miesiąca, prócz sierpnia i września. Prenumerata wynosi rocznie 15 zł., dla słuchaczy teologji 8 zł.

Ceny anonsów: cała strona 60 zł., ½ strony 30 zł., ⅓ strony 20 zł. ¼ strony 16 zł.

Prenumeratę wnosić należy do Administracji (Warszawa, ul. Leszczyńska 8, m. 5) przez P. K. O. Konto Nr. 1.410.

CATECHISMUS CATHOLICUS

KS. PROF. DR. ALEKSY SIARA, prefekt Państw. Gimnazjum Klasycznego w Królewskiej Hucie.

Catechismus catholicus

CURA ET STUDIO PETRI CARDINALIS GASPARRI CONCINNATUS
TERTIA EDITIO

Pierwsza wiadomość o katechiźmie katolickim ks. kardynała Gasparriego doszła do nas na kongresie katechetycznym w Monachjum w roku 1928. Następnego roku 1929 mówi o nim na Zebraniu Zarządu Związku Kół XX. Prefektów w Warszawie J. E. Ks. kard. Kakowski, zaznaczając, że katechizm ten został przesłany wszystkim biskupom do zaopinjowania. Nareszcie mamy go w trzeciem wydaniu, dostępnem dla wszystkich prefektów.

Dążność do ujęcia nauczania katechizmu w Kościele katolickim w pewne ramy jednolite datuje się od samego początku nauczania religji w szkołach. Już w roku 1566 wyszedł w Rzymie z polecenia soboru tryd. pierwszy katechizm powszechny, a mianowicie „Catechismus ex decreto Concilii Tridentini ad parochos Pii V et Clementis XIII iussu editus". Nie jest to jednak katechizm w dzisiejszem tego słowa znaczeniu, lecz podręcznik katechetyczny i homiletyczny dla duchowien-

stwa parafjalnego, podstawa dla katechez. Wydany zaś w roku 1555 katechizm Piotra Kanizjusza pod tytułem „Summa Doctrinae Christianae per quaestiones tradita et in usum christianae pueritiae nunc primum edita“ — mimo swej ogromnej popularności nie został powszechnie zaprowadzony w szkołach. Ten sam los spotkał katechizm św. Roberta Bellarmina, wydany w roku 1598 w języku włoskim. Mimo że został ułożony z polecenia najwyższej władzy kościelnej i zaprowadzony najprzód w ówczesnem Państwie Kościelnem, a od roku 1725 w całej Italji i w krajach misyjnych, nie zdołał jednak wywalczyć sobie powszechnego uznania.

Pius IX wznowił starania około wprowadzenia katechizmu jednolitego w całym Kościele katolickim, ale zabiegi jego na soborze watykańskim w 1870 r. nie doszły do skutku. Nie został też ogólnie przyjęty katechizm wydany przez Piusa X w roku 1905 dla wszystkich diecezyj prowincji rzymskiej p. t: „Compendio della dottrina Cristiana“.

Potrzebę jednak wprowadzenia katechizmu jednolitego, przynajmniej w granicach jednego państwa lub jednego terytorjum językowego, odczuwa się nadal, a to szczególnie w naszych czasach wobec częstego i ułatwionego przenoszenia się z jednego miejsca na drugie. Świadczy o tem niemiecki „Einheits — Katechismus“, zaprowadzony już od kilku lat we wszystkich prawie diecezjach Rzeszy Niemieckiej.

Jeżeli gdzie, to szczególnie u nas odczuwa się gwałtownie potrzebę ujednostajnienia nauczania katechizmu w szkole wobec prawdziwego chaosu, panującego na tem polu. Trudno wyliczyć, ile katechizmów mamy w Polsce. W samej diecezji katowickiej używa się w gimnazjach aż czterech katechizmów, a mianowicie: Katechizm Ks. Dr. Bromboszcza, Nowy Katechizm Poznański, Katechizm Ks. Thulliego i dawny Katechizm austrjacki.

Catechismus Catholicus księdza kard. Gasparriego jest ostatnią, autorytatywną próbą ujednostajnienia nauczania katechizmu w całym świecie katolickim. Jest to więc czy o bardzo doniosłem znaczeniu, prawdziwy czyn katolicki.

Przypatrzmy się bliżej nowemu katechizmowi.

Catechismus Catholicus składa się właściwie z trzech katechizmów, a mianowicie:

A. Catechismus pro puerulis ad sanctam Communionem primum admittendis ad normam decreti „Quam singulari“ Pii Papae X.
B. Catechismus pro pueris, qui in catechismi studium incumbunt.
C. Catechismus pro adultis hominibus, qui pleniorem doctrinae catholicae cognitionem habere exoptant

Catechismus pro pueris ad sanctam Communionem primum admittendis.

Katechizm ten składa się z 26 pytań i zawiera minimum wiedzy religijnej, jakie jest koniecznie potrzebne, aby można dziecko przypuścić do pierwszej Komunji świętej. Z tego względu jest on rzeczywiście Charta magna tak dla dziecka, jak i dla katechety. Catechismus pro pueris admittendis etc. dopełnia pod względem wychowania religijnego Can. 854 C. J. C. Jeżeli Catechismus Catholicus stanie się katechizmem urzędowym, to raz na zawsze zostanie rozstrzygnięte zagadnienie, jak należy przygotować dzieci do pierwszej Komunji świętej. W myśl autora „Catechismus Catholicus“ dziecko nie jest obowiązane wyuczyć się na pamięć wyżej podanego materjału; wystarcza, aby dziecko zrozumiało sens prawd w nim zawartych. „Neque necesse est ut verba, quibus quaestionibus respondetur memoria teneantur dummodo sensus eorumdem verborum percipiatur“.

Uwzględniając tak materjał podany, jak też sposób przyswajania go sobie przez dzieci, możnaby wyznaczyć mniej więcej ósmy rok życia na pierwszą Komunję dzieci w myśl dekretu: „Quam singulari“. Aetas discretionis ea est, in qua puer incipit ratiocinari, hoc est circa septimum annum sive supra sive etiam infra. — Konferencja biskupów austrjackich postanowiła przypuszczać dzieci do pierwszej Komunji św. już w siódmym roku życia, a mianowicie w drugim roku szkolnym, najpóźniej na Wielkanoc tegoż roku. W naszej diecezji bardzo wiele dzieci musimy przygotowywać do pierwszej Komunji św. dopiero w I klasie gimnazjalnej już po skończonym 9-tym, a bardzo często po skończonym 10-tym roku życia. Niektórzy rodzice nie pozwalają swym dzieciom przystąpić do pierwszej Komunji św. przed 10-tym rokiem życia, mniemając, że dziecko nie umie się jeszcze należycie przygotować do spowiedzi świetej. Tak naprzykład w obecnym roku szkol-

nym na 120 uczniów, przyjętych do pierwszej klasy gimnazjalnej w Królewskiej Hucie, 52 nie przystąpiło jeszcze do pierwszej spowiedzi i Komunji św. Może się wymagało dotąd za wiele od dziecka, przygotowującego się do pierwszej spowiedzi i Komunji świętej. Catechismus Catholicus daje nam pod tym względem jasne i autorytatywne wskazówki.

Catechismus pro pueris, qui in catechismi studium incumbunt.

Po przyjęciu pierwszej Komunji św. dziecko „debebit integrum catechismum pro modo suae intelligentiae gradatim addiscere". (Cat. Cath. str. 12). Przez Catechismus integer rozumie się drugi katechizm ks. kard. Gasparriego. Składa się on z 240 pytań, gdy tymczasem Nowy Katechizm Poznański ma pytań 296, Einheits-Katechismus 286, Katechizm Ks. Bromboszcza 385, Krótki Katechizm Ks. Likowskiego, wydany w roku 1926, pytań 444, Katechizm katolicki austrjacki z roku 1896 pytań 748. Catechismus Catholicus jest więc ze wszystkich dotychczasowych katechizmów najkrótszym i stanowi pod względem materjału ogromną ulgę dla młodzieży.

Zanim przystąpię do szczegółowej analizy nowego Catechismus Catholicus, powiem kilka słów o jego formie (układzie) i o rozkładzie materjału, w nim zawartego.

Posiadamy cztery rodzaje układu katechizmowego.

Pierwszy to klasyczny układ katechizmu, zawierający tylko pytania i odpowiedzi bez żadnych dodatków, objaśnień, cytatów i t.d. Tak jest ułożony Katechizm Kanizjusza, Bellarmina, Ks. Likowskiego i t. d.

Druga forma układu katechizmowego, to katechizm z pytaniami i odpowiedziami, przeplatanemi objaśnieniami zwykle w odmiennym druku, cytatami z Pisma św., opisami obrzędów i t. d. W tej formie są pisane prawie wszystkie katechizmy, używane obecnie w naszych szkołach, jak Katechizm Ks. Bromboszcza, Einheits Katechismus, Nowy Katechizm Poznański i t. d.

Trzeci układ odstępuje od tradycyjnej formy, i jest tylko wykładem prawd religijnych bez właściwych pytań i odpowiedzi. Tak jest ułożony Catechismus Romanus.

W ostatnich czasach ukazały się katechizmy o formie czwartej, skombinowanej. Po wykładzie następują pytania i odpowiedzi, odnoszące się do treści wykładu. Taką formę,

którą uważa się za formę przyszłości, posiada katechizm ks. Pichlera i Mały Katechizm dla diecezji lwowskiej.

Catechismus Catholicus wraca do klasycznej formy układu katechizmowego, nie zawierając oprócz pytań i odpowiedzi żadnych objaśnień, żadnych cytatów z Pisma św. i t. d.

Co do samego rozkładu materjału naukowego Catechismus Catholicus odrzuca wszystkie dotychczasowe systemy, które z katechizmu chciały uczynić streszczone traktaty teologji, i podaje cały materjał nie w jakimś systemie naukowym, lecz w budowie schematycznej. Rozpoczyna od znaku krzyża św., jak gdyby od biletu wstępu do gmachu kościoła. Bramą Kościoła to objawienie (rozdział II). Ażeby dostąpić zbawienia est unum necessarium, credere. A więc rozdział III mówi o Składzie apostolskim. Wiara bez uczynków jest martwą, a więc w rozdziałach następnych IV, V, VI omawia się Dekalog, przykazania Kościoła i rady ewangeliczne, opuszczone w katechizmie pro pueris. Do spełnienia tego wszystkiego jest potrzebna łaska boża. (Rozdział VII o łasce). Tę zaś łaskę bożą zdobywamy przez modlitwę i sakramenta święte. (Rozdział VIII i IX). Ponieważ razem z usprawiedliwieniem i odpuszczeniem grzechów otrzymujemy od Boga także i cnoty wlane i dary Ducha św., skąd wypływają błogosławieństwa ewangeliczne i owoce Ducha św., dlatego rozdział X mówi o cnotach teologicznych, moralnych i darach Ducha św. Łasce bożej może się człowiek przez grzech sprzeciwić, może przekroczyć prawo i popełnić grzechy. Rozdział XI mówi o grzechach. Nakoniec myśl o rzeczach ostatecznych powinna być dla nas bodźcem do życia chrześcijańskiego. Memorare novissima tua et in aeternum non peccaveris. Rozdział XII i ostatni omawia rzeczy ostateczne.

Taki jest rozkład materjału Nowego Katechizmu: prosty, jasny, bez żadnych formułek naukowych, bez naciągania treści do prokrustowego łoża systemu naukowego.

Przejdźmy teraz do analizy drugiej części katechizmu.

Rozdział I rozpoczyna się bardzo słusznie nauką o znaku krzyża św., a nie jak w wielu innych katechizmach o celu człowieka.

Rozdział II: Skład apostolski. Autor dzieli naukę o Składzie apostolskim na 3 sekcje. Artykuł pierwszy: Bóg Ojciec,

Stwórca. Art. 2 — 7: Bóg Syn, Odkupiciel. Art. 8 — 12: Duch Święty.

Rozdział drugi zawiera 54 pytań, gdy tymczasem Katechizm Poznański ma pytań 96, a Einheits - Katechismus 91. Z tych na artykuł 1-szy przypada 20 pytań, na 8-my (o Kościele) 15. Dziesięć pozostałych artykułów załatwia się w 19 pytaniach, ujętych w stereotypową formę: „Quid credendum est per V, VI i t. d. articulum?“ Najlepiej opracowana jest część o Kościele. Artykuły II, V, VI, VII, IX i X obdarzono jednem tylko pytaniem. Do stron ujemnych należałoby zaliczyć liczne definicje, nadto bardzo trudne odpowiedzi, jak na przykład Nr. 10, 11 i 12. Niektóre odpowiedzi bardzo długie, jak np. Nr. 12, zawierająca wszystkie siedem przymiotów boskich.

Rozdział III: pytań 17. Nowy Katechizm Poznański 54, a Einheits-Katechismus 58 pytań. Tylko trzy przykazania mają więcej niż jedno pytanie (I. II i IV). W przeciwieństwie do najnowszych katechizmów, gdzie naukę o przykazaniach wykłada się w formie nakazów, w formie pozytywnej, zachęty do cnoty, nasz katechizm trzyma się konsekwentnie formy negatywnej. Z wyjątkiem przykazania III i IV mamy zawsze jednakowe pytanie: „Quid Deus prohibet secundo, quinto, sexto i t. d. Decalogi mandato“. W kołach katechetycznych uważano dotąd formę pozytywną jako najstosowniejszą przy nauczaniu Dekalogu. Czy wprowadzenie na nowo formy negatywnej nie stanowi kroku wstecz w nauczaniu religijnem młodzieży? Dodam jeszcze i to, że praeceptum caritatis jest umieszczone na samym końcu (pytanie 80), a nie jak powinnoby być na początku całego rozdziału o etyce chrześcijańskiej.

Rozdział IV. Przykazania kościelne. Pytań 17, Katechizm Poznański pytań 7, Einheits-Katechismus pytań 6. — Bardzo obszernie omówiony artykuł II o poście: 6 pytań. Artykuły III i IV obszerniej i gruntowniej objaśnione, aniżeli w Katechiźmie Poznańskim i Einheits-Katechismus. W artykule IV o Komunji wielkanocnej znajduje się dodatek: „ut quisque fidelis, qui discretionis aetatem attigerit“, co oznacza w myśl C. J. C. obowiązek Komunji wielkanocnej już dla dzieci około 8 roku życia. Przykazanie 5-te brzmi odmiennie od tegoż

przykazania w naszych katechizmach, a mianowicie: „Ecclesiae slerique necessitatibus subvenire".

Rozdział V: o łasce. Cały rozdział jest arcydziełem ścisłości i dokładności teologicznej, ale zato niezmiernie trudny i abstrakcyjny. Powiedziałbym wprost, że autor poświęca wszystkie zasady dydaktyki, wszystkie wyniki dotychczasowego doświadczenia przy nauczaniu religijnem dzieci na korzyść ścisłości i poprawności teologicznej. Na samym wstępie aż 3 definicje. Quid est gratia? Quid est gratia habitualis? Quid est gratia actualis? Jako przykład odpowiedzi specjalnie trudnej, zawierający materjał do kilku odpowiedzi, wprost naszpikowany pojęciami, niech służy Nr. 102. Definicje przeprowadzane zawsze niezmiernie logicznie per genus proximum et differentiam specificam. W naszych katechizmach już dawno zaniechano takich definicyj i zastąpiono je wyliczaniem np. skutków, jakie w nas sprawia łaska uświęcająca i uczynkowa. Tak naprzykład Katechizm Poznański zamiast pytania: „Co to jest łaska uświęcająca lub uczynkowa" — mówi: „Co w nas sprawia łaska uświęcająca?" To samo ma Einheits-Katechismus: „Was bewirkt in uns heiligmachende Gnade?„ Jest to o wiele lepiej zastosowane do psychiki dziecka. Muszę jeszcze zauważyć, że z całego tego rozdziału wieje jakich chłód, jakieś zimno naukowe. Ani jedno słówko zachęty, ani jedno zdanie ciepłe, przemawiające do serca i uczucia dziecka. Jest to mały poprawnie ujęty traktacik, o łasce, krótkie repetytorjum dla młodego teologa lub dla katechety, szukającego dla siebie poprawnego ujęcia nauki o łasce, ale nie katechizm dla 12 lub 13-letniego dziecka.

Rozdział VI: o modlitwie. Zaraz u wstępu znowu definicja: Quid est oratio? (Einheits-Katechismus o wiele lepiej: Was heist beten?) Nr. 108: Estne necesse nobis orare? (E. K. Warum muessen wir beten?). Bardzo trafne i na czasie jest pytanie 109: „Ad quem oratio ordinatur?" Również trafna i nieznajdująca się w innych katechizmach jest uwaga, zawarta w Nr. 110: Oratio, ut sit efficax, fieri debet in nomine Jesu Christi. Cały ten rozdział o modlitwie jest ze wszystkich może najlepiej opracowany, pominąwszy naturalnie braki dydaktyczne.

Rozdział VII: o sakramentach. Bardzo gruntownie opracowany sakrament Pokuty (33 pytań, Katechizm Poznański

20) i sakrament Ołtarza (21 pytań Katechizm Poznański 15). Reszta sakramentów zbyta 2 lub 3 pytaniami.

Jak w rozdziale o łasce spotykamy i tutaj ogromną ilość definicyj; w samej części o sakramencie Pokuty znajduje się ich 10. Czy nie można było zastąpić takich pytań jak: Quid intelligitur nomine sacramenti novae legis — takiem pytaniem, jakie znajdujemy w EinheitsKatechismus: Welche drei Stuecke gehoeren zum Sakrament? Typowo trudne odpowiedzi zawierają pytania pod Nr. 145 i 147: Quid est sacramentum Baptismi, Eucharistiae etc.? Powtarzają się one przy każdym sakramencie. O obrzędach przy udzielaniu sakramentów niema żadnej wzmianki. Obok rozdziału o łasce, rozdział ten jest napewno najtrudniejszy, obfitujący najbardziej w abstrakcyjne definicje, i najmniej dostosowany do poziomu inteligencji dziecka. Zato niedościgły wzór poprawności teologicznej.

Rozdział VIII: o cnotach. Tak jak w innych rozdziałach spotykamy i tutaj wielką obfitość naukowych, abstrakcyjnych definicyj. „Quid est virtus? Quid est fides? Quid est spes i t. d. — zamiast: Kto jest cnotliwy? Co to znaczy wierzyć? i t. d.".

Rozdział IX: o grzechach. To, co powiedziałem w rozdziale o cnotach, można w zupełności zastosować także do rozdziału o grzechach. Quid est peccatum? — zamiast: Kto popełnił grzech? i t. d.

Rozdział X: o rzeczach ostatecznych.

Tym rozdziałem kończy się bardzo udatnie cały katechizm dla młodzieży.

Dodaję, że w katechiźmie dla dzieci opuszczono zupełnie dwa rozdziały, znajdujące się w trzecim katechiźmie dla dorosłych, a mianowicie rozdział drugi o objawieniu, i rozdział szósty o radach ewangelicznych. Nie znajdujemy także w katechiźmie dla młodzieży żadnej wzmianki o błogosławieństwach i o sakramentaljach.

Uwagi ogólne:

1) Wydanie Catechismus Catholicus jest rzeczywiście wielkim czynem katolickim, gdyż kładzie nareszcie kres i to autorytatywnie hypertrofji materjału w nauczaniu. Wiemy teraz, jaki materjał jest koniecznie potrzebny a zarazem wystarczający dla wykształcenia religijnego młodzieży katolickiej. Ponieważ Catechismus Catholicus chce być tylko ka-

techizmem ramowym, jest rzeczą episkopatu wprowadzić go w obecnej formie, albo dodać lub odjąć niektóre części. Do episkopatu także należy rozłożyć cały materjał na poszczególne klasy i roczniki.

2) Catechismus Catholicus daje nam autorytatywnie wskazówkę, jakie kwantum wiedzy religijnej możemy wymagać od dzieci, przystępujących do pierwszej Komunji świętej, i jak to kwantum egzekwować, to jest, jak uniknąć z tymi najmłodszymi wszelkiego memoryzowania.

3) Wydanie Catechismus Catholicus jest olbrzymim krokiem naprzód w pracy nad ujednostajnieniem nauczania religji w szkołach. Ideał katechizmu jednolitego dla całego Kościoła katolickiego, albo przynajmniej dla jednego zwartego terytorjum językowego, przybiera w tym katechiźmie już konkretne formy. Zaczyna się spełniać gorące pragnienie Stolicy Apostolskiej i całego episkopatu katolickiego.

4) W wielkim sporze, jaki się toczy pomiędzy zwolennikami ścisłości teologicznej w katechiźmie a zwolennikami języka katechizmowego popularnego, dostosowanego do pojętności dziecka, Catechismus Catholicus rozstrzyga na korzyść ścisłości teologicznej w określeniach i definicjach. Catechismus Catholicus, można to śmiało powiedzieć, jest niedościgłym dotąd wzorem ścisłości teologicznej. Jest to prawdziwe arcydzieło! Każdy katecheta znajdzie w nim rozstrzygnięcie w swoich wątpliwościach. Nie do mnie należy sąd czy to wyjdzie na korzyść dziecka w wieku od 10 do 14 lat, to jest w tym okresie rozwoju psychicznego, kiedy dziecko nie jest jeszcze zdolne do abstrakcyjnego myślenia. Na pamięć nauczy się takie dziecko nawet najtrudniejszych odpowiedzi, nawet najbardziej abstrakcyjnych definicyj, jest jednak rzeczą bardzo wątpliwą, czy dziecko przyswoi także ich treść.

5) Czy Catechismus Catholicus — mówię tutaj o drugiej jego części — może być zaprowadzony w naszych szkołach w formie niezmienionej, po przetłumaczeniu go na język polski? Mojem zdaniem, katechizm ten byłby zanadto trudny, nietylko dla wyższych klas szkoły powszechnej, ale nawet dla pierwszych klas gimnazjalnych, w których się katechizmu naucza. Należałoby usunąć albo przekształcić cały szereg definicyj, rozbić wielką ilość zbyt długich odpowiedzi na części, dostosować się więcej do poziomu inteligencji dziatwy szkol-

nej i t. d. Catechismus Catholicus musiałby ulec bardzo gruntowej przeróbce pod względem dydaktycznym, na podstawie zawartego w nim materjału naukowego. Czy to należy uczynić, i w jakim zakresie to uczynić, to już sprawa episkopatu polskiego.

Nie omówiłem 3-ciej części katechizmu: „Catechismus pro adultis hominibus, qui pleniorem Doctrinae Catholicae cognitionem habere exoptant“, — gdyż katechizm ten nie odnosi się do dziatwy szkolnej.

Duszpasterstwo szkolne

Pamiętasz kiedy miałeś dziewięć, dziesięć latek
I po raz pierwszy w uniesieniu ducha
Nabożnie kląkłeś u kratek?
Kolana zgięła ci skrucha
Usteczka do stulonych przycisnąłeś dłoni,
Łzę pokuty oko roni;
A w tem się na ołtarzu otwarły obsłonki,
Błysnął kielich, dzwonią dzwonki
I kapłan na twych ustach złożył Pańskie Ciało,
Ach wówczas mi się zdało,
że dusza moja ze mną się rozstanie...

(*A. Mickiewicz.* Dziady, cz. IV).

W imię Boże rozpoczynamy niebawem posiew rekolekcyjny i jego pierwsze żniwo — spowiedź i Komunję Wielkanocną młodzieży szkolnej,

Przez posługiwanie nasze Bóg miłosierny daje w łasce Sakramentów św. „vivificatio animarum" (św. Grzegorz W); przez słowo Boże „kolana zegnie skrucha, nabożnie klękną u kratek" wielkie zastępy młodej i najmłodszej Polski. Oby Bóg dał im owo „uniesienie ducha", o którem po wielu latach, w dojrzałym wieku, jeszcze z taką czcią wspomina poeta. Święte i wielkie jest nasze zadanie kapłańskie, do którego przygotowujemy się z lękiem i namaszczeniem, gdy wedle słów papieża Grzegorza W. kaznodzieja ma „rodzić synów z wiary, wzywać śpiących do czuwania, rozpraszać ciemności grzechów, ranić dusze miłością Bożą (Homilja 30, 28), usuwając. ciernie,nie niszczyć kłosu, który się znajdzie nawet wśród mnóstwa cierni" (Moralium l. 9,1).

Nie o krasomóstwo nam chodzić będzie, gdyż non in sublimitate sermonis,. non in persuasibilibus humanae sapientiae verbis, sed in ostensione spiritus et virtutis sit praedicatio nostra" (I Cor. 2,4)

Iżby zaś nie obracać się ustawicznie w sferze ogólnych założeń podajemy poniżej pełny cykl konferencyj rekolekcyjnych.

Piśmiennictwo katechetyczne polskie, pomimo licznych wydawnictw z dziedziny kaznodziejstwa szkolnego, nie posiada wielu ogłoszonych drukiem „rekolekcyj dla młodzieży".[1]

Wybraliśmy przeto na ten W. Post cykl przemówień, ułożony przez doświadczonego duszpasterza. Są to rekolekcje „wypróbowane" już niejednokrotnie.

Poziom ich szerszy niż środowisko i życie wielkiego miasta, przystępna jasność układu i właściwy umiar stylu, pełen skupienia i ciszy, jaka przystoi przy odnowieniu ducha.

Autor rozwija pięć klasycznych tematów t. j. warunki do dobrego odbycia spowiedzi.

Szczegółowy rachunek sumienia wedle Bożych przykazań towarzyszy każdej konferencji [2].

Ks. Dr. Wacław Kosiński (Radom)

REKOLEKCJE DLA MŁODZIEŻY.

Nauka wstępna o rekolekcjach.

Boski nasz Zbawiciel powiedział kiedyś: „Gdzie jest dwu albo trzech zebranych w imię moje, tam ja jestem pośrodku was". (Mat. XVIII 2).

Mój Boże! nas tu nie dwu, nie trzech, ale cała liczna gromada! Zebraliśmy się też w imię Boże — więc dobry P. Jezus znajduje się tu pośród nas! Jak za życia miłował młodzież, zbliżał się do niej, wkładał na nią swe Boskie ręce, tak i tu, w niewidzialny sposób jest wśród nas, wkłada swe Boskie ręce na głowy nasze, by uciszyć w nas wszelkie obce myśli: o tem co się dzieje w domu, w szkole, o kolegach, o książkach, o rodzinie — byśmy myśleli jedynie o Bogu, o duszy naszej o zbawieniu. Wkłada swe Boskie ręce na serca nasze, by uspokoić wszelką namiętność, złą żądzę, krnąbrność, nienawiść, dumę, a sprawia, że zapanuje tam ukochanie sprawy Bożej, sumienność, cierpliwość, miłość.

Zaprosimy przeto P. Jezusa na te święte ćwiczenia, by nam towarzyszył tu stale, nie zapominajmy o nim, myślą i sercem wybiegajmy ku niemu; wołajmy aktem strzelistym, jak ów ślepy

---

1) Egzorty X. Winkowskiego zawierają rekolekcje

2) W niniejszem zeszycie podajemy połowę całego cyklu, resztę zaś umieścimy w zeszycie lutowym, zanim się zacznie W Post. Ktoby pragnął nabyć odbitkę niniejszych rekolekcyj winien się zwrócić o to do Administracji Miesięcznika, Warszawa, Leszczyńska 8. w ciągu stycznia b. r.

ewangeliczny: „Jezusie, synu Dawidów, zmiłuj się nademną!" „Panie (daj) abym przejrzał!" (Łuk XVIII 41).

Zebraliśmy się tu, aby odprawić rekolekcje. Przez rekolekcje rozumiemy skupienie się wewnętrzne, odosobnienie się od życia codziennego, od zgiełku, gwaru i zajęć życiowych, aby bez żadnych przeszkód zająć się Bogiem, duszą naszą, jej potrzebami religijnemi, sprawą zbawienia. Rozważać więc będziemy dobrodziejstwa Boże, naszą niewdzięczność, niebezpieczeństwa, jakie grożą naszemu zbawieniu, środki, jakiemi posługiwać się mamy, by zapobiec złemu, a czynić wiele dobrego.

A takie odosobnienie się i skupienie jest nam bardzo potrzebne! W życiu codziennem wylani jesteśmy ciągle nazewnątrz: wszystko nas absorbuje, wszystko interesuje, tylko sobą, duszą naszą nie zajmujemy się wcale; u siebie jesteśmy tylko gośćmi niejako. Powiada znakomity pisarz francuski, obserwator dusz, Montaigne z XVI-go wieku: Nous ne sommes jamais chez nous, nous sommes toujours au dela (Essais I, 3). Ludzie głębsi często nad tem ubolewają. Wielki pedagog Foerster mówi, że ilekolwiek razy widzi kogoś niemocą złożonego na łożu boleści, zazdrości mu, oczywiście nie choroby, lecz tego, że chory uwolniony od obowiązków, często od towarzystwa ludzi, może wyłącznie myśleć o sobie, o swej duszy.

Młodzież zwykle nie lubi skupienia, samotności, zastanawiania się nad sobą: uważa to za niepotrzebne, bodaj nawet za krzywdę. Tymczasem doświadczenie życiowe wskazuje nam, że rozważanie, skupienie się, samotność ogromnie sprzyjają kształtowaniu się prawdziwie wielkich ludzi. Zaobserwowano np. że w wielkich, sławnych uniwersytetach, jak Paryż, Berlin, najsławniejsi profesorowie, najznakomitsi pisarze rekrutują się z prowincji, z małych środowisk. — Zgiełk i różne atrakcje wielkomiejskie nie sprzyjają kultywowaniu głębokiej nauki.

Przyznamy tedy rację Św. Bernardowi, który z uwielbieniem jest dla samotności: „O błogosławiona samotności, nigdy cię za wiele nie można nachwalić. Ty jesteś rodzicielką wielkich myśli i wielkich czynów!" A nasz Mickiewicz przypisuje jej wielką siłę, gdy twierdzi, że człowiek samotny myślą może podnosić i obalać trony.

Samotność, milczenie i zastanawianie się nad sobą cenili bardzo już w starożytności; w szkole Pytagorasa pierwszą nauką było milczenie całoroczne.

A więc będziemy odprawiać rekolekcje nie dlatego tylko, że nam nakazano, nie dlatego też, aby odpocząć sobie trochę w ciągu roku, nie dlatego, że ta lub owa nauka podczas rekolekcji, ten lub ów ksiądz, przemawiający podczas tych nauk będą nam się podobać, ale z głębokiego przekonania, że rekolekcje dobrze zrobią duszy naszej.

P. Jezus żalił się kiedyś do św. Teresy: „Tak bardzo chciałbym przebywać w sercu ludzkim, często chciałbym tam wejść, ale ludzie zajęci sprawami doczesnemi, nie zwracają na mnie uwagi, nie wpuszczają mię do siebie". My podczas rekolekcyj otworzymy szeroko drzwi serca naszego, zaprosimy P. Jezusa, że każemy mu długo wystawać u wrót serca naszego.

Aby dobrze odprawić rekolekcje, trzeba dwu rzeczy, łaski Bożej i naszej pracy.

Łaski Bożej: wiara uczy nas, że bez łaski Bożej nie możemy wypowiedzieć nawet imienia Jezus, nie moglibyśmy też odprawić dobrze rekolekcyj. Gdy dwaj uczniowie szli do Emaus i rozmawiali o męce i śmierci P. Jezusa, a dusza ich była smutna, przyłączył się do nich pielgrzym, który rozmawiał z nimi, wykładając im pismo św. Podczas tej rozmowy duchowej tak im było dobrze, miło, że niewiadomo kiedy stanęli u celu podróży i pielgrzym zaczął się z niemi żegnać. Wtedy oni serdecznie zapraszali Go mówiąc: „Zostań z nami Panie, boć się ma ku wieczorowi." Pielgrzym został z nimi, jadł wieczerzę, wziął chleb, błogosławił i dawał im i wtedy poznali w pielgrzymie P. Jezusa, ale zaraz im zniknął.

Myśmy również zaprosili P. Jezusa na te święte ćwiczenia! Będzie z nami prowadził tę świętą rozmowę, a serce nasze rozpali się, będzie gorzało, nie będą nam się przykrzyć rekolekcje, nie wiadomo kiedy skończą się, żal nam będzie, że tak prędko przeszły, a i my poznamy P. Jezusa w łamaniu chleba, to jest przy Komunji św.

Nie marnujmy więc czasu podczas rekolekcyj, módlmy się aktami strzelistemi o pomoc Bożą, a Bóg jej nam nie poskąpi!

Obok łaski Bożej potrzeba podczas rekolekcyj pracy naszej, wysiłku, dobrej woli. Powiada św. Augustyn: Stworzył nas Pan Bóg bez nas, ale nas nie odkupi bez nas. A polskie przysłowie mówi: Od chleba aż do nieba, wszystko pracą zdobyć trzeba. Bóg jest potężny, może nawet naszą niesforną wolę przełamać, ale zwykle nie czyni tego — chce, abyśmy mieli zasługę w naszem zwróceniu się do Boga.

Choćby więc Bóg nie skąpił nam swej łaski, choćby ksiądz na swych rekolekcjach mówił pięknie, anielskiemi słowy, jeżeli nie dołożymy starania, nicby nam to nie pomogło. Im więcej duszy i serca będziemy wkładać w te święte ćwiczenia, im więcej będziemy się wysilać i starać, by je jaknajlepiej odprawić, tem większą korzyść duchową osiągniemy. Idzie kilkoro ludzi do studni po wodę. Kto idzie ze szklanką — może najwyżej szklankę wody przynieść, kto pójdzie z garncem, może przynieść garniec wody, kto pójdzie z konewką, może konewkę wody przynieść. Jedną naukę głosi ksiądz dla wszystkich, jedną rozdaje Komunję, ale nie jednako korzystają ludzie z kazania czy Komunji św. — dlatego, że niejednakowo są staranni. Zostań z nami Panie Jezu, zlewaj obficie łaskę swą na serca nasze, a my dołożymy wszelkich starań, by skorzystać z tych ćwiczeń świętych!

„Oto teraz czas przyjemny, oto teraz czas zbawienia" mówi św. Paweł o takim czasie, jak rekolekcje. Da Bóg, że za rok, za dziesięć czy dwadzieścia lat będziemy wspominać te rekolekcje jako czas przyjemny, jak ten poranek majowy, bo będą one zapisane złotemi literami jako czas zbawienia naszego w wieczności. Amen.

II.

O grzechu.

Rekolekcje dają nam odpowiedź na to, skąd się człowiek wziął na ziemi, poco żyje, jaki czeka go koniec. Chociaż są to zagadnienia najważniejsze i najciekawsze dla ludzkości, ludzie jednak mało się niemi interesują. Należałoby nam o tem dzień i noc rozważać, tem się tylko martwić i przejmować, ale ludzie zajęci życiem codziennem, bardzo lekkomyślnie zapominają o tem. Idzie małe dziecko drogą; pytają się je: „Dziecko skąd idziesz?" „Nie wiem! „A dokąd?„ „Nie wiem" „A poco?" „Niewiem!" Powiemy sobie: „Głupiutkie dziecko!" Ale i my podobni jesteśmy do tego dziecka, które nie wie skąd, dokąd, i poco idzie!

Otóż religja nam powiada, że człowiek został stworzony przez Boga nato, aby Boga znał, kochał go, służył mu i przez to otrzymał żywot wieczny. Wszyscy niby o tem dobrze wiemy, ale kto z nas w życiu zastanawia się nad tą prawdą tak, jak ona ze względu na swą doniosłość zasługuje.

Stworzył nas Pan Bóg, abyśmy go znali, kochali, jemu słu-

żyli, ale my Go mało staramy się poznać, a jeszcze mniej Go kochamy i służymy Mu.

Na tej drodze do Boga przeszkodą jest nam grzech. Grzech sprawia, że człowiek nie może trafić do Boga.

Katechizm mówi nam, że grzech, to dobrowolne przestąpienie przykazania Boskiego albo kościelnego, ale definicja ta nie daje nam pojęcia jak wielkiem złem jest grzech. Aby uprzytomnić cały ogrom, przepaść złego, które mieści się w grzechu, rozważmy następujące szczegóły:

Za jeden grzech, myślą popełniony przez aniołów, te najdoskonalsze stworzenia zostały strącone do piekła i są dziś szatanami.

Grzech Adama i Ewy pozbawił ich prawa do nieba, łaski uświęcającej, skazał ich na biedę, cierpienia i śmierć. Ponieważ te trzy nieszczęścia, bardziej zmysłowe, więcej trafiają do naszej wyobraźni, zastanówmy się nad niemi pokrótce.

Jak bardzo przykrą rzeczą jest niedostatek! Przykro nie mieć ubrania odpowiedniego, pieniędzy na książki i zeszyty; a ileż ludzi nie ma kawałka chleba! — Przeszło miljon naszych rodaków musi szukać zarobku w obcych krajach, narażeni na wyzysk, na najcięższą, robotę, na upokorzenia; iluż to w kraju z rozpaczy życie sobie odbiera, że nie może zapracować dla siebie i rodziny; znam takie biedne okolice w kraju naszym, że na cały dom jest jedna tylko para obuwia: zimą w niedzielę jedno idzie do kościoła — a reszta musi siedzić przy piecu; chleb w takich domach jadają kilka razy do roku — do pługa zaprzęga się kilkoro ludzi i tak uprawiają ziemię, bo ich na konia nie stać! Przypatrzmy się wytężonej, nieraz niebezpiecznej pracy w fabrykach, rzemiosłach, na roli, nieraz możnaby mówić o męczeństwie pracy, a mimo tej pracy brak chleba! Gdyby grzechu pierworodnego nie było, praca nie byłaby tak wyczerpująca ani nędza tak straszną!

Albo choroby i cierpienia: nieraz ból zęba czy głowy przyprawia nas o nieprzytomność. Jak strasznie cierpią chorzy na raka, czy inne nieuleczalne choroby! Zajrzyjmy na sale w szpitalu: całe szeregi chorych na łóżkach! Przewracają się z boku na bok, jęczą, a nic nie pomaga! Ile nocy bezsennych, ile nieraz pisku, i jęku przy operacjach — aż się niedobrze robi człowiekowi przy tem obecnemu.

A ileż przeżywają ludzie cierpień moralnych — że np. w ciągu

jednej nocy siwieją, że im serce pęka i nagle umierają! Gdyby nie grzech pierworodny, nie byłoby tych cierpień na świecie!

Grzech też sprowadził śmierć na ziemię. Każdy z nas przywiązany jest do życia, boi się umierać; gdyby nie było grzechu nie byłoby śmierci.

Obliczają uczeni, że od stworzenia świata dotąd żyło na świecie około 2 kwintyljonów ludzi — liczba astronomiczna prawdziwie: dwójka i dwadzieścia zer! Wszyscy oni cieszyli się życiem, radowali się do słońca, do wiosny, bali się śmierci, a jednak wszyscy pomarli! Gdyby zgromadzić ich kości w jedno miejsce, utworzyłyby się góry wyższe od najwyższych gór na ziemi. Wszystko to — owoc grzechu.

To też Pismo św. ilekroć mówi o grzechu, dobiera zawsze porównań do rzeczy najstraszniejszych, np. do huraganu, który w krajach południowych bywa klęską żywiołową: wywraca domy, zasypuje piaskiem całe karawany, dusi życie ludzkie i roślinne, niszczy pola urodzajne, zasypuje źródła życiodajne.

Porównuje Pismo święte grzech do ognia. Nieraz na wsi czy w miasteczku, gdy wszyscy śpią spokojnie, nagle rozlega się przeraźliwe: gwałtu! pali się! Wystraszeni ludzie zrywają się, widzą całe morze ognia; coraz nowe budynki zajmują się — nie można wprost opanować rozszalałego żywiołu. W jednej chwili tracą ludzie majątek, oszczędności, praca wielu lat idzie z dymem, ludzie z bogatych stają się nędzarzami bez dachu nad głową, bez kawałka chleba, — w rozpaczy.

Albo porównuje Bóg grzech do wód wezbranych. Kto mieszkał nad Wisłą, widział nieraz, jak wezbrane wody, przerywając wały, topią pola i łąki, dostają się nieraz do chat i obór, ludzie uciekają na strych, dobytek tonie często, dom niszczeje, urodzajne pola zasypane piaskiem, stają się pustynią...

Albo porównuje Pismo św. grzech do zarazy, która idzie od domu do domu, od wsi do wsi od miasta do miasta i wszędzie zabiera ofiary. W r. 1348 podczas takiej zarazy wyginęła w Europie blisko połowa ludności. Ile wtedy działo się scen przerażających, ile łez, ile strachu! Albo któż zliczy cierpienia podczas ostatniej wojny?... Grzech to właśnie jest jak ten huragan, który wszystko co szlachetne i dobre niszczy, jak ta powódź topi, jak ten pożar pali, jak ta zaraza zabija!

To też nawet ludzie świeccy, nawet niekatolicy, ale poważni i myślący, uważają zawsze grzech za największe nieszczęście, ja-

kie człowieka spotkać może. Np. poeta Schiller mówi w jednym wierszu mniej więcej tak: Straciłeś człowieku majątek, żal mi cię Ale będziesz pracował, zabiegał, oszczędzał i może się jeszcze dorobisz. Straciłeś zdrowie, przykra to rzecz, ale udasz się do doktorów, zachowasz djetę, będziesz się strzegł i pomału może znowu wrócisz do zdrowia. Obmówili cię, zniesławili... zaiste wielka to krzywda, ale będziesz unikał nawet pozorów złego, będziesz usłużny i życzliwy dla każdego, ludzie nabiorą przekonania do ciebie, zapomną o przeszłości i znowu będą cię szanować. Ale jeśliś zgrzeszył, toś nieszczęśliwy, przepadłeś, lepiejby ci się było nie rodzić:

O elend, du bist verloren,
Es wäre besser nicht geboren!

Grzech, jego złość, straszliwa odpowiedzialność za niego to tajemnica, nigdy jej w całej głębi nie pojmiemy. Bóg miłosierny pokazywał nieraz świętym, jak wygląda dusza w grzechu. Opowiadają oni, że umarlibyśmy z przerażenia, gdybyśmy zobaczyli całą szkaradę takiej duszy, skalanej grzechami.

Przeciwnie dusza wolna od grzechu, to najpiękniejsza rzecz pod słońcem, zdolna wprawić w zachwyt każdego. Nasz Słowacki przedstawia w Anhellim czar i urok takiej duszy: „I stało się, że na dziecka wołanie wyszedł z Anhellego duch, mający postać piękną i barwy rozmaite i skrzydła białe na ramionach.

A ujrzawszy się wolnym poszedł ów anioł na wodę i po słupie światłości księżycowej odchodził na południe.

Gdy więc już był daleko i na środku stawu, rozkazał Szaman owej dziecinie zawołać duszę, aby wróciła.

I obejrzał się duch jasny na wołanie dziecka i powracał leniwo po złotej fali, wlokąc po niej końce skrzydeł obwisłych ze smutku.

A zbudziwszy się Anheli usiadł i zapytał, co się z nim stało? jak harfa rozbita i wzdrygnął się, lecz posłuchał.

A zbudziwszy się Anhelli usiadł i zapytał, co się z nim stało?

Odpowiedzieli mu rybacy: „Panie! Widzieliśmy duszę twoją i prosimy cię, bądź królem naszym! **albowiem nie w takiej jasności ubrani są królowie chińscy, jak dusza, która jest z twojego ciała.**

A nie widzieliśmy nic jaśniejszego na ziemi oprócz słońca i nic jaśniej migającego oprócz gwiazd, które są różowe i sine.

Skrzydeł takich nie mają łabędzie, przelatujące w maju przez

ziemię naszą. A nawet uczuliśmy woń: jakby woń tysiąca kwiatów i zapach konwalji"...

O nasz słodki, dobry Boże! Dusza moja, splamiona tylu grzechami, jest wstrętną w oczach twoich. Będę pracował usilnie, aby ją uczynić czystą jak anioł, piękną, pełną zapachu cnót. Dopomóż mi w tej pracy Boże mój. Amen.

NAUKA III. RACHUNEK SUMIENIA.

Całe życie nasze, to podróżowanie do Boga. Na tej drodze naszej ku niemu jedyną przeszkodą, największem nieszczęściem, jest grzech. Nie masz pokoju bezbożnym, mówi Pismo św.*). I my nie zaznamy szczęścia w życiu, jeżeli będziemy kroczyć drogą grzechu. Jak chory przewraca się to na jeden bok, to na drugi, próbuje usiąść, wstać, ale zawsze czuje się niedobrze, tak i człowiek grzeszny, choćby miał dużo pieniędzy, zdolności, urodę, ładne ubranie, wszystko nie będzie go cieszyć, jeśli będzie miał grzechy na sumieniu.

Pan Jezus, znawca duszy ludzkiej, a zwłaszcza grzeszników nawracających się do Boga, przedstawił ten proces duchowy w przypowieści o synu marnotrawnym. Znana to historja: młodszy syn opuszcza dom rodzicielski, gdzie mu było dobrze, z kolegami trwoni cały majątek, szuka później zajęcia, ale nie może go znaleźć. Dostaje wreszcie zajęcie poniżające, cierpi głód. Wtedy zaczyna rozważać, przypominać sobie, jak to było mu dobrze u ojca i wreszcie postanawia: Wstanę i pójdę do ojca mego... Jest to nasza historja! I nam tak dobrze było, gdyśmy byli z Bogiem! Straciliśmy to szczęście i nie odzyskamy go, dopóki nie oczyścimy się z grzechu.

To oczyszczenie z grzechów dokonuje się w sakramencie pokuty; podobnie jak powrót syna marnotrawnego i nasz powrót do Boga w sakramencie pokuty ma swoje etapy. Pierwszym etapem na drodze do Boga będzie rachunek sumienia.

Rachunek sumienia — to przypomnienie sobie grzechów od ostatniej spowiedzi.

Niektórzy niedbali i obojętni nie lubią robić rachunku sumienia. Nie dziw przeto, że po takiem nieprzygotowaniu, gdy przyjdą do konfesjonału, mało mają do powiedzenia, choć grzechów wiele im ciąży na sumieniu. Jedni przez lenistwo — myślą sobie, że ksiądz im przypomni, inni boją się zajrzeć w swe sumienie, aby nie przypomnieć sobie czegoś obrzydliwego, bo krępowaliby się powiedzieć to na spowiedzi. Oczywiście taki rachunek pobieżny, bylejaki, byłby niedobry.

Aby dobrze zrobić rachunek sumienia, trzeba sobie znaleźć jakieś miejsce spokojne i najprzód pomodlić się do Ducha św. o pomoc, o oświecenie duszy, aby dokładnie poznać duszę swoją.

Trzeba się pomodlić o oświecenie umysłu, gdyż w duszy naszej grzesznej jest ciemno; niejeden pomyśli sobie: przecież zbrodni żadnych nie zrobiłem, ot takie sobie tylko małe mam grzeszki codzienne. Gdy zajrzymy

---

*) Izaj. 48, 22.

do głębokiej studni, nie widzimy narazie w niej wody. Dopiero gdy dłużej wpatrujemy się, dostrzeżemy, jak gdzieś na dnie szkli się woda. Jeżelibyśmy spuścili tam lampę, widzielibyśmy dopiero i wodę i cembrowinę... I dusza nasza jest taką ciemną głębiną — dopiero światło, łaska Ducha św. pozwala nam poznać co w niej tkwi złego.

Albo inne porównanie: W kościele, czy na sali, gdzie jesteśmy, nie widzimy nic w powietrzu. Ale niech tylko słońce zajrzy przez okno, a ujrzymy jakby słup, w którym wirują cząsteczki kurzu. Kurz ten jest stale, ale widać go jedynie w świetle. I w duszy naszej przy pobieżnym przeglądzie nie wiele znajdziemy złego, ale przypatrzmy się jej w świetle Bożem, a ujrzymy tam mnóstwo grzechów i grzeszków. Nie wiemy, co w tej chwili dzieje się na ulicy, bo odgradza nas ściana. Gdyby ją usunąć, ujrzelibyśmy dopiero czy ludzi, czy wydarzenia jakieś...

Podobnie grzech i niedbalstwo nasze tworzą jakby mur, który przysłania wszystko złe w duszy.

Rachunek sumienia zaczynamy od zastanowienia się, czy ostatnia spowiedź nasza była dobra. Jest to konieczne: wadliwy początek mści się ciągle i nie pozwala zamierzonego celu doprowadzić szczęśliwie do końca. Np. braki istotne choć elementarne w naszej wiedzy nie pozwolą nam zdobyć matury, dom nie postawiony na trwałym fundamencie runie; albo weźmy taką rzecz codzienną: sznurujemy obuwie — i na początku nie trafiliśmy dobrze sznurowadła w odpowiednią dziurkę —albo ja — zapinając sutannę rano, jeśli pierwszy guzik zapnę fałszywie, muszę całą sutannę rozpiąć i nanowo zapiąć, gdyż garbiłoby się ubranie cały dzień, albo obuwie nie wyglądałoby gładko.

Musimy tedy naprzód uporządkować sumienie co do dawnych spowiedzi. Jeśliby im coś brakowało (spowiedź świętokradzka, brak żalu), trzeba grzechy powtórzyć od ostatniej dobrej spowiedzi.

Co do rachunku sumienia od ostatniej, dobrze odbytej spowiedzi, to można go robić rozmaicie: Cośmy np. zgrzeszyli myślą, mową lub uczynkiem, albo cośmy zgrzeszyli przeciwko Bogu, bliźniemu i nam samym; albo cośmy zgrzeszyli w domu, w szkole, w kościele i na ulicy... Najlepiej jednak robić sobie rachunek sumienia według przykazań Bożych.

Taki rachunek sumienia zrobimy sobie teraz. Chciałbym przytem wyprostować wasze sumienia, zaznaczając, które z grzechów mogą być śmiertelne, a które powszednie, gdyż często w życiu uczniowskiem grzechy mniejsze uważa się za wielkie, i przeciwnie cięższe nieraz lekceważy się i uważa za drobne przewinienia.

I PRZYKAZANIE.

Przykazanie to nakazuje starać się i mieć wiarę, nadzieję i miłość. Cnoty te daje nam Bóg przy chrzcie, ale w zarodku, jakby ziarna, które mamy obowiązek hodować, pielęgnować jak piękne kwiaty w ogródku.

Cnotę wiary pielęgnujemy przez uważne słuchanie kazań i pilne uczenie się religji. Nieuczenie się religji jest takim samym grzechem, jak nieuczenie się innych lekcyj — jest lenistwem, niespełnianiem swoich obowiązków. Ale obok tego jest czemś więcej, jest grzechem przeciwko wierze, która

wskutek tego słabnie i może nawet zaniknąć.. Znacie sami może takich dorosłych, inteligentnych ludzi, którzy w rzeczach wiary są mało uświadomieni. Ich życie religijne bardzo cierpi na tem: nie znają całej głębi i doniosłości religji dla życia, szczęścia jakie daje wiara, nieraz tę wiarę lekceważą, obsypują niedorzecznemi zarzutami, a nawet dla błahych powodów porzucają. U nas w Polsce nieuświadomienie religijne wśród warstw oświeconych jest duże i dlatego nie mamy ludzi o zdecydowanych zasadach, o śpiżowych charakterach; brak zasad, chwiejność i zmienność charakteru to nasze wady narodowe, a mają one źródło w naszem niedokształceniu religijnem.

Kształtujemy naszą wiarę przez lekturę dobrych, klasycznych książek religijnych. Polaka, któryby nie znał np. Pana Tadeusza, czy Trylogji, uważalibyśmy za ignoranta. Literatura religijna ma swoje arcydzieła, które powinibyśmy czytać i znać. Przedewszystkiem Pismo św., które jest największem arcydziełem świata, co przyznają najwięksi literaci. Dawniej Polacy zaczytywali się w Piśmie św. znali je dobrze (np. Kochanowski, Rej, W. Potocki); dziś błędnie mniema się, że Pisma św. nie wolno czytać. Otóż nieprawda: nie wolno czytać Pisma św. w wydaniu heretyckiem, sfałszowanego — ale Pismo św. potwierdzone (aprobowane) przez biskupa katolickiego, z wyjaśnieniem (komentarzem) będzie zawsze lekturą korzystną i budującą.

Obok Pisma św. dobrzeby było czytać takie przepiękne rzeczy jak Tomasza a Kempis: O naśladowaniu Chrystusa Pana, które A. Mickiewicz dostał od Maryli przy pożegnaniu, które stale czytał i nosił przy sobie, które całe jest popodkreślane jego ręką — książka ta ma zdaje się najwięcej wydań na świecie, słusznie nazwana złotą książeczką.

Do arcydzieł literatury religijnej należą jeszcze: Wyznania św. Augustyna, które naśladowali Rousseau i Tołstoj; Ćwiczenia św. Ignacego, książka o której powiedziano, że nawróciła do Boga tyle dusz, ile zawiera liter; przepiękna Filotea św. Franciszka Salezego: Walka Duchowa Scupolego; Pisma św. Teresy, św. Jana od Krzyża i wiele innych (np. wydawnictwo księży Jezuitów: Bibljoteka życia wewnętrznego).

Aby pielęgnować wiarę, trzeba jeszcze prowadzić życie bezgrzeszne. Już w XVI wieku pewien pisarz francuski powiedział: „Źródłem bezbożności, utraty wiary, jest życie nieuczciwe, nieczyste". Rzeczywiście najczęściej utrata wiary idzie za upadkiem moralnym.

Czasem jednak bywa i tak, że młodzież dobra doznaje pokus i wątpliwości przeciwko wierze. Psychologowie nawet twierdzą, że w pewnym okresie życia, gdzieś koło 18-go roku młodzież wylewna, ekspansywna, chciałaby wszystko wiedzieć, wszystko sobie wytłumaczyć i uzasadnić. Pęd ten umysłowy, skierowany do rzeczy religijnych, natrafia na trudności. Katolickie prawdy wiary (dogmaty) i tajemnice nie są przeciwne umysłowi, lecz są ponad umysł, jak np. trygonometrja przewyższa możność zrozumienia dla ucznia I klasy. Kiedyś w życiu błogosławionem, kiedy będziemy oglądać Boga twarzą w twarz, łatwiej pojmiemy tajemnice Wiary św., n. p. obecność P. Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Ale w życiu doczesnem prawdy te nastręczają umysłowi naszemu trudności. Pamiętajmy jedno: jeżeli myśli, wątpliwości przeciwko wierze, nastręczają się nam mimowoli, niechcący, jeżeli czytamy o tem, aby sobie uświadomić tę prawdę np. w pod-

ręczniku i zapytamy o to ks. prefekta, to nietylko grzechu nie mamy, lecz nawet zasługę, bo gruntujemy przez to wiarę naszą.

Módlmy się przytem: „Panie pomóż i pomnóż wiarę moją"!...

Już to wogóle, aby mieć wiarę silną, głęboką, trzeba się dużo modlić, przyjmować częściej sakramenta św., żyć pobożnie. Dlatego nie lekceważmy, nie opuszczajmy modlitwy. Odmawiajmy codzień pacierz. Chociaż bowiem nieodmówienie pacierza jednorazowo, czy kilkorazowo nie jest jeszcze grzechem, przynajmniej ciężkim, ale niemodlenie się wogóle byłoby grzechem ciężkim, bo powoduje utratę łaski Bożej, a w następstwie i wiary.

Dlatego bardzo zachęcałbym was do przyjmowania częstego sakramentów św. choćby co miesiąc. Obok zaś tego do modlitwy.

Modlitwa, pobożność w życiu młodzieży ma doniosłe znaczenie, nawet czysto praktyczne, doczesne. Doświadczenie i psychologja pouczają nas, że młodzież, która się modli, zaprawia się do skupienia, do uwagi, a przecież uwaga w życiu szkolnem rozstrzyga o całem powodzeniu w naukach. Młodzież, oddana życiu pobożnemu bywa poważna, zrównoważona, nie jest ekscentryczna, nerwowa, panuje nad sobą i namiętnościami, jest nastrojona optymistycznie, radośnie, pełna zapału, cierpliwości i wyrozumiałości dla kolegów, to też wszyscy przepadają za ich towarzystwem.

A cóż dopiero powiedzieć o duchowych korzyściach modlitwy? Powiedziano pięknie, że gdy będziemy umierać, to najprzód zaniemówimy, później zaniewidzimy, wreszcie przestanie serce bić. Tak samo umiera dusza nasza dla Boga: najprzód nie modli się, nie mówi do Boga, nie widzi go na drogach życia swojego, serce nie drgnie ku Bogu i tak się umiera duchowo! O nie daj tego Boże, by dusza nasza tak zamarła, nie modląc się i zabłąkała się gdzieś w ciemnościach tamtego świata.

Modlitwa pomaga nam żyć po chrześcijańsku. Powiada św. Augustyn: Ile razy się modlę, nie grzeszę, a jeśli w grzechu się pomodlę, to zaraz też z niego powstaję.

Modlitwa ratuje nas w pokusach. Św. Franciszek z Assyżu miał takie widzenie, jakby sen na jawie. Przychodzi doń anioł i mówi: Pójdziemy w podróż. Poszli — droga była uciążliwa, długa; po pewnym czasie stanęli na moście nad przepaścią. Naraz anioł oświadcza: „Już dalej nie mogę iść z tobą" i znikł. Św. Franciszek chce iść naprzód, a tu dziura duża w moście, a pod mostem widzi całe kłębowisko żmij, które syczą. Boi się, by nie wpaść więc się cofa, ale z tyłu widzi lwa, który ryczy i chce go pożreć, tylko boi się wejść na most, gdyż ten chwieje się. Święty przerażony, że ani naprzód, ani wtył cofnąć się nie może, uklęka na środku onego mostu i modli się gorąco, aż pot wystąpił na jego twarz. Gdy się tak modli, czuje, że wyrastają mu skrzydła i na tych skrzydłach ulatuje z niebezpiecznej sytuacji... Mój Boże i my nieraz znajdujemy się w trudnem położeniu; nie wiadomo jak tu postąpić: zrobimy tak — czujemy, że będzie źle, zrobimy inaczej, też nie będzie dobrze... Pomódlmy się wtedy gorąco, a to, co zrobimy po modlitwie będzie dobre, nie pożałujemy tego nigdy.

Nieraz mamy trudności w modlitwie np. nie czujemy zapału, serca, rozrzewnienia podczas modlitwy, owszem często bywamy roztargnieni.

Otóż co do uczuć serdecznych, to one nie stanowią o wartości modlitwy. Owa słodycz, której czasem doznajemy na modlitwie, owe podnie-

sienie na duchu, serdeczność, to dar Pana Boga, udzielany najczęściej przez Niego początkującym, aby ich zachęcić do modlitwy, tak jak dziecku małemu daje się cukierek, aby je pozyskać dla siebie. Ale cukierkami samemi żyć nie można; podobnie Bóg nie użycza stale owego nastroju natchnionego na modlitwie, lecz przeciwnie doświadcza, by wypróbować stałość, bezinteresowność i hart duszy. Św. Teresa, która napisała rzeczy prześliczne i gruntowne o modlitwie, opisuje taki fakt: Na modlitwie doznawała ona często roztargnień, oschłości i oziębłości i dręczyło ją to bardzo. Kiedyś ma widzenie P. Jezusa. Pada mu tedy do nóg i mówi: „Panie Jezu, gdzie Ty jesteś, gdy mnie tak ciężko się modlić, gdy odmawiam modlitwę, jakby za pańszczyznę. Chyba gnieważ się na mnie, chyba opuściłeś mię zupełnie"... Nie, moja droga córko, rzekł jej Pan Jezus, jestem wtedy w sercu twojem i cieszę się, że nie modlisz się dla przyjemności swojej, lecz dla obowiązku"... Módlmy się i my z obowiązku, a choćbyśmy nie doznawali satysfakcji na modlitwie, choćby nam ona dobrze nie szła, zawsze zasługa z niej będzie, byle nie było dobrowolnych roztargnień.

Bo dobrowolne roztargnienia ogromnie obniżają wartość modlitwy, albo nawet ją niweczą zupełnie.

Opowiadają taką przypowiastkę. Jedzie jakiś rycerz z wojny, ma na swem sumieniu dużo grzechów. Naraz widzi jak przy figurze nad drogą modli się serdecznie na różańcu jakiś dziadek. A gdy zmówi Zdrowaśkę, anioł bierze z ręki jego prześliczną różę i unosi się do nieba. Zdjęła go zazdrość, że sam tak nie potrafiłby się modlić, wyjmuje złoty pieniądz, daje go dziadkowi i mówi: „Pomódlcie się tak za mnie dziadku, bom wielki grzesznik". I pojechał dalej... Ale ciekawość go brała, jak też będzie się modlił za niego ów dziadek, czy też anioł będzie róże odnosił do nieba. Ogląda się przeto, ale widzi, że anioł po każdej Zdrowaśce zanosi do nieba nie piękną różę, lecz szkaradny badyl. Wraca do dziadka i wyrzuca mu, że się kiepsko modli. A ten zawstydzony, jąkając się, odpowiada: Rzeczywiście, proszę Pana, modlitwa mi kiepsko idzie, gdyż myślę co to ja za ten złoty pieniądz będę mógł kupić...

I nam na modlitwie tłoczą się do głowy przeróżne myśli: A jak to będzie na tej czy tamtej lekcji, a co powiem koledze, a co też będzie na obiad, albo inne jakieś głupstwa. Niektórzy psychologowie twierdzą, że uważać możemy zaledwie 20 — 30 sekund, później następuje obca myśl, czyli roztargnienie, odpychamy je i wracamy do myśli naszej pierwotnej i tak ciągle. Słowem gdy 5 minut modlimy się, mamy przeciętnie 10 roztargnień.

Otóż o ile roztargnienia odrzucamy, walczymy z niemi, to mimo tych roztargnień modlitwa będzie dobra, bo kosztuje nas ona dużo wysiłku, świadczy o naszej dobrej woli. Modlitwa z roztargnieniami dobrowolnemi będzie złą modlitwą, ale normalnie nie bywa grzechem ciężkim.

I-sze przykazanie obok troski o wiarę naszą nakazuje nam jeszcze troszczyć się o nadzieję chrześcijańską. Unikać tu mamy dwu przeciwnych grzechów: zbytniej ufności i rozpaczy.

Są wśród młodzieży tacy, co sobie myślą: Poco ja się teraz będę troszczył o rzeczy nadprzyrodzone? Jak będę stary, bliski śmierci, wtedy będę się modlił, przystępował często do sakramentów św. umartwiał, teraz

użyję sobie świata... Otóż nie wiemy najprzód czy długo żyć będziemy... Iluż to waszych kolegów, może także się łudzili, że pożyją długo, a dziś są w grobie. Dalej nie wiadomo, czy nie umrzemy nagle, czy będziemy mieli czas pokutować. Chrześcijańskie doświadczenie mówi: Jakie życie, taka śmierć. Najczęściej tak bywa, że kto żyje w grzechach, umiera w niepokucie.

Niektórzy wśród młodych myślą sobie jeszcze tak: Zgrzeszyłem, będę musiał to mówić na spowiedzi, więc pozwolę sobie jeszcze na 10 czy 20 takich samych grzechów, które za jednym zachodem wyznam. Ale raz zgrzeszyć a 10 razy czy 20 to nie to samo. Kto tak myśli i czyni, ten grzeszy ciężko przeciwko nadziei zbytnią ufnością.

Przeciwnie: ktoby mówił sobie: Tak dużo nagrzeszyłem, że już dla mnie miłosierdzia Bożego niema, czy tak, czy owak będę potępiony, ten grzeszyłby ciężko przez rozpacz. Dopóki człowiek żyje, ma odrobinę dobrej woli, to Bóg mu łaski nie poskąpi; zawsze może jeszcze wrócić do Boga.

I przykazanie nakazuje jeszcze miłować Boga nadewszystko. Nakaz ten może budzić w sumieniu naszem obawy, czy my aby kochamy Boga nadewszystko. Myślimy w życiu często o rodzicach, o rodzeństwie, o kolegach, może o ubraniu, o jedzeniu z upodobaniem, o Bogu zaś rzadko i bez szczególniejszej miłości. Oczywiście, że dobrze to nie jest, ale jeżeli staramy się żyć pobożnie, wystrzegamy się grzechu, to czynem pokazujemy, że kochamy Pana Boga.

I-sze przykazanie zabrania jeszcze zabobonów, wróżb i guseł. Zdawałoby się, że o tem trzebaby mówić do ludzi prostych, inteligencja, młodzież gimnazjalna nie wierzą przecież w takie głupstwa. Zapewne nie wierzycie w to, że gdy zając przebiegnie drogę, to będzie nieszczeście, albo, że gdy wyleci ząb, trzeba go przerzucić przez głowę, to inne nie będą bolały, czy w to, że na ból głowy dobrze odczyniać urok, czy też że cyganka może nam przepowiedzieć przyszłość... śmiejecie się z tego. Ale niestety, gdzie ludzie mają słabą wiarę w Boga, tam mimo swej inteligencji wierzą w głupstwa takie. Np. boją się mieszkać pod 13 numerem i często w miastach w hotelach pomijają numer 13; wróżkom dobrze się powodzi w większych miastach, chociaż taka wróżka tyle wie o losie naszym, co i my.

Znałem pewnego księdza, który wracając z Truskawca, na stacji tamtejszej spotkał wróżkę, która naparła mu się wróżyć. Wzbraniał się, ale ustąpił ostatecznie natrętnej. Otóż przepowiadała mu trzy rzeczy: że go w drodze okradną, że mu biskup da probostwo z wikarjatem i że umrze za 10 lat. Ksiądz uważał i nie okradli go w drodze; prosił zaraz o probostwo z wikarjatem, ale mu biskup nie dał; w trzy miesiące po powrocie z Truskawca umarł nagle...

Są też gusła specyficznie miejskie — to spirytyzm. Słyszeliście o tych praktykach okultystycznych, o wywoływaniu duchów. Co o tem sądzić

Bezstronna nauka i badania tej kwestji wykazały że w 90% przy wywoływaniu duchów dzieją się oszukaństwa a w 10% jest to sprawa niedająca się wyjaśnić, tkwi tu sztuka szatańska i dlatego Kościół surowo zabrania brać udział w praktykach spirytystycznych.

Że 90% jest oszukaństwo, na to możnaby przytoczyć mnóstwo faktów. Przed wojną był u nas słynny spirytysta Ochorowicz, który jeździł po

Europie z medjum Euzapją Palladino i wszędzie produkował tę sztukę wywoływania duchów przez kilka lat, aż sromotnie przyłapano ją na oszukaństwie i skompromitowano na zawsze.

Drugi fakt: Uczeni filozofowie spierają się, czy jest różnica między bytem a istnieniem. U Arystotelesa filozofa z IV w. przed Chrystusem kwestja ta niejasno się przedstawia. Otóż ktoś wierzący w spirytyzm poradził, by wywołać ducha Arystotelesa i zapytać go jak to rozumieć. Zamówiono więc w Wiedniu u sławnego medjum (jak zwykle kobiety) wywołanie Arystotelesa i zapytanie go. Arystoteles odpowiedział coś ni w pięć ni w dziewięć i po niemiecku. Uczeni, niezadowoleni z tej odpowiedzi, zażądali powtórnego wywołania ducha Arystotelesa i zażądali, by odpowiedział po grecku. Wywołany powtórnie, Arystoteles odpowiedział, że po grecku nie umie! Już to wogóle inteligencja duchów wywoływanych bywa taka sama jak medjum wywołującego.

Ale oczywiście nie zawsze jest w spirytyźmie oszukaństwo medjum, jest w nim coś niezbadanego, zdaje się siła sztańska.

Pozatem warto podkreślić, że spirytyzm rozstraja nerwy. W Stanach Zjednoczonych, gdzie praktyki spirytystyczne są bardzo rozpowszechnione, jak pisały gazety ostatniemi czasy, zwarjowało 17 tysięcy ludzi z racji spirytyzmu.

I-sze przykazanie zabrania jeszcze czytania złych książek i czasopism. Nieraz słyszeliście jak ludzie słabej wiary urągają Kościołowi z powodu t. zw. Indeksu książek zakazanych. Nazywają więc Kościół katolicki tyranem, obskurantem, że krępuje swobodę myśli, że chciałby nałożyć pęta nieznośne na literaturę, że używa metod średniowiecznych.

Kościół zabrania lektury złych książek i gazet, bo podrywa w nas wiarę i moralność.

Są tacy, co twierdzą, że na nich zła lektura nie działa ujemnie. Albo mówią nieszczerze, albo łudzą się. Zła lektura najbardziej utwierdzonych w wierze i moralności psuje, jak to doświadczenie życiowe wskazuje; działa jak trucizna — czasem szybko, czasem powoli, ale źle działa zawsze.

Urąganie na tyranję Kościoła, na krępowanie swobody myśli jest niesprawiedliwe. Nieraz matka odbiera małemu dziecku nóż, którym się ono bawi; dziecko płacze, uważa się za pokrzywdzone, a matka czyni to z miłości, by się dziecko nie poraniło. Podobnie czyni Kościół - matka nasza, wiedząc jak zabójczą jest dla duszy lektura złych książek. Nauka zaś nasza nic na tem nie traci, że tych książek nie przeczytamy, gdyż to samo lepiej i gruntowniej jest w innych książkach. Zresztą tych książek na indeksie jest bardzo mało. Np. polskich jest wszystkiego trzy: Historja prawodawstw słowiańskich W. Maciejowskiego, L'Eglise officielle A. Mickiewicza i Biesiada Towjańskiego. Oczywiście te tylko wyszczególnione imiennie, gdyż z ogólnych zasad nie wolno czytać książek, które traktują przeciw wierze i moralności.

Zabrania jeszcze I przykazanie niedowiarstwa, to zn. odrzucania niektórych prawd Wiary naszej jak to czynią heretycy. Ale takich między nami niema.

II PRZYKAZANIE.

To przykazanie nakazuje ze czcią wymawiać imię Boże. Niejeden wymawia imię Boże bez uszanowania, w gniewie, niecierpliwości, czasem w żartach, przy lada drobnostce np. O mój Boże, Rany Boskie, O Matko Boska... O ile nie przyłączy się do tego specjalna złośliwość, to takie wzywanie imienia Bożego będzie grzechem powszednim, albo nawet grzechem nie będzie. Lepiej zresztą wzywać imienia Bożego niż sztańskiego, świadczy to bowiem o usposobieniu religijnem naszem w myśl zasady, że czego pełne serce, to i na ustach się zjawia.

Natomiast grzechem ciężkim jest bluźnierstwo. Przez bluźnierstwo rozumiemy kpinki, urąganie, wyśmiewanie czy to obrzędów religijnych, czy świętych, czy P. Boga; np. gdy ktoś jako dowcip mówi, że w niebie się coś popsuło, że Bóg jest nielitościwy, że Msza św. to komedja... Niechże Bóg nas strzeże od takiego grzechu!

II przykazanie zabrania przeklinać. Rozróżniamy tu dwa rodzaje grzechów: właściwe przeklinanie albo wyzwiska ordynarne, których nie godzi się przytaczać... O ile do nich nie dołączy się specjalna złośliwość, to stanowią one grzech powszedni, (jucha, psia krew) b) złorzeczenie — jeśli do kogoś w złości mówimy, żeby go piorun zabił, żeby ręce, nogi połamał, żeby oślepł, żeby go robaki stoczyły i t. p. to grzeszymy ciężko, gdyż życzymy bliźniemu wielkiego nieszczęścia. Chyba że mówimy to bez namysłu, bez wielkiej złośliwości — to i grzech będzie powszedni.

Naogół jednak nie powinniśmy nigdy ani przeklinać, ani złorzeczyć, gdyż jest to rzecz grubjańska, świadczy o braku wychowania i nie podoba się Bogu. Gdy P. Bóg powoływał Izajasza na proroka, kazał aniołowi wypalić rozpalonym kamykiem wargi Izajasza, aby je oczyścić. I nasze wargi musiałby Bóg wypalić, gdybyśmy plamili je przeklinaniem.

Zabrania jeszcze to przykazanie przysięgania się lekkomyślnego: „Jak Boga kocham, słowo honoru, słowo najświętsze daje”... tak często przy lada głupstwie przysięga się młodzież lekkomyślnie. Inni trawestują przysięgę np. Jak boćka kocham, albo jak bogatego kocham i t. p. Otóż tak: przysięgać w sądzie rzetelnie nietylko niema grzechu, ale jest to czyn dobry - chwalenie Boga. Przysięgać uroczyście na fałsz, jest grzechem śmiertelnym (krzywoprzysięstwo). Przysięganie się częste, lekkomyślne, z przy-przyzwyczajenia jest grzechem powszednim; nie powinniśmy przyzwyczajać się do przysięgania, ale gdyby chodziło o wykazanie naszej niewinności, to przysięga nie będzie grzechem. Nie należy też innych zmuszać do przysięgi.

II przykazanie nakazuje jeszcze, by ślub Bogu uczyniony wiernie spełnić. Często w życiu ziemskiem robi się takie śluby. Jeżeli mi da P. Bóg, że na okres będę bez niedostatecznego, czy dobrze napiszę klasówkę, czy przejdę do następnej klasy, to będę np. odmawiał różaniec, albo chodził co miesiąc do spowiedzi... Zasadniczo śluby są dobrą rzeczą, ale najlepiej robić je za poradą spowiednika. A to dlatego, że młodzież pod wpływem strachu dużo obiecuje nieraz P. Bogu, a mało dotrzymuje. Znałem takich uczniów czy uczenice, co przed maturą ślubowali pielgrzymkę pieszą do Częstochowy i tam złożenie ofiary przypuśćmy 500 zł., albo suszyć w Wiel-

ką niedzielę, albo we wszystkie piątki. Są to rzeczy trudne, często niewykonalne, dlatego spowiednik zwykle mityguje i proponuje dokonanie jakiejś mniejszej rzeczy, ale już napewno. Jeśli dotrzymujemy obietnic ludziom uczynionych to tembardziej obowiązuje to względem Boga.

III przykazanie.

Z nauki religji wiecie dobrże, że przykazanie to nakazuje słuchać Mszy św. w niedzielę i święta. Opuszczenie tego obowiązku bez ważniejszej przyczyny (np. choroba, wielka burza, daleka droga i t. p.) jest grzechem śmiertelnym. Słuchanie Mszy św. przez radjo nie czyni zadość przykazaniu.

Trzeba być na całej Mszy św. możliwie, a przynajmniej na 3 istotnych częściach Mszy św. to zn. na ofiarowaniu, podniesieniu i komunji św. kapłańskiej. Dlatego, kto zdążył na ewangelję, na credo, ten jeszcze wysłucha całej Mszy św., ale z niedbalstwa nie trzeba się spóźniać. Oczywiście nie można być na Mszy św. tylko ciałem, lecz trzeba w niej brać czynny udział, modląc się równocześnie z kapłanem.

Jest to minimum dla katolika — więc pożądanem byłoby w niedzielę czytać książki religijne, bywać na zebraniach organizacyj religijnych i zwłaszcza wysłuchać kazania.

Przykazanie to zabrania prac służebnych. Nietylko więc nie robimy nic ciężkiego w dniu świątecznym, ale poświęcimy coś czasu duszy naszej. Starajmy się też, by nie przysparzać pracy bliźnim naszym, np. nie wysyłajmy listów w niedzielę, nie żądajmy przeróżnych usług, bez których możnaby się ostatecznie obejść.

Żydzi bardzo skrupulatnie obserwują swój szabat. Nie praktykujmy święta tak po faryzeuszowsku, jak oni, ale też nie dyspensujmy się od niego i obowiązków jego zbyt łatwo.

Tu jeszcze porachujmy się z sumieniem co do postu. Kościół ogromnie złagodził prawo o poście, to też te, nieliczne dziś posty, powinnibyśmy sumiennie zachować. Do tych postów należą: 1) wszystkie piątki w roku, chyba że wypadnie wtedy święto uroczyste, to znosi post. 2) 5 wigilij. 3) soboty Wielkiego postu 4) środy i soboty suchych dni (4 razy do roku).

Post łagodzi nasz charakter, uspokaja namiętności, zjednywa nam Boga, a ciału daje zdrowie (modne dziś głodówki np. w Kosowie), chroniąc od takich chorób, jak artretyzm, katar kiszek, rak, skleroza i inne.

Żal za grzechy.

Rachunki ziemskie robimy poto, by je spłacać. I rachunek nasz z Bogiem, z sumieniem, czynimy w tym celu, aby sprawiedliwości Bożej wypłacić się przez sakrament pokuty.

Oczywiście rachunek sumienia jest ważnym składnikiem w pokucie, ale nie najważniejszym. Niedbały rachunek sumienia szkodzi wielce sakramentowi pokuty, ale ostatecznie nie niweczy tego sakramentu. Są zresztą nieraz ludzie bojaźliwi, którzy zapomną wszystkiego przy spowiedzi. Wtedy rachunek sumienia

może zrobić z nimi spowiednik, może ich poniekąd wyręczyć, zadając szereg pytań i spowiedź taka może być zupełnie dobra.

Niema natomiast sakramentu pokuty bez żalu. Żalu nikt za nas zrobić nie może. Choćby wszyscy święci modlili się za nas na klęczkach do Boga, by nam grzechy odpuścił, jeśli my byśmy nie żałowali, nie mógłby nam P. Bóg grzechów darować. I choćby Matka Najświętsza z płaczem błagała Syna swego za nami, P. Jezus nie mógłby nam przebaczyć, gdybyśmy sami nie żałowali.

I przeciwnie. Bywają takie wypadki, kiedy to żal nasz, nawet bez spowiedzi może nas usprawiedliwić wobec Boga. W niebezpieczeństwie życia np. gdybyśmy tonęli, mieli się żywcem spalić, czy inny rodzaj śmierci groziłby nam, wtedy żal doskonały wystarczyłby za spowiedź. Przed wojną płynął wspaniały statek do Ameryki, nazywał się Titanic, było na nim kilka tysięcy podróżnych. Statek ten natknął się na górę lodową i uszkodzony mocno począł tonąć. Łódek ratowniczych było kilka tylko, posadzono na nich kobiety, a reszta wszyscy oczekiwali niechybnej śmierci. Było tam dwu księży, zachęcali oni do żałowania za grzechy, udzielając ogólnego rozgrzeszenia — na spowiedź bowiem nie było czasu. Rzeczywiście wszyscy potonęli, a wierzymy, że ci, co żałowali za grzechy, są zbawieni.

I przeciwnie: spowiedź bez żalu nie daje odpuszczenia grzechów. Żal jest bodaj najważniejszym czynnikiem w sakramencie pokuty. Stąd tak ważną rzeczą będzie umieć wzbudzić w sobie prawdziwy akt żalu doskonałego: i przy spowiedzi i po za spowiedzią, kiedy nie można otrzymać sakramentalnego rozgrzeszenia, żal jest najważniejszą rzeczą.

Ale dużo osób narzeka, że nie potrafi obudzić żalu, że mimo wysiłku nie czuje żadnego obrzydzenia do grzechu. Chciałbym ułatwić wam tę sprawę, podając parę motywów, czyli pobudek do żalu.

Nawiasem zaznaczam, że niekoniecznie żal musi się zaznaczać płaczem, czy wogóle wzruszeniem zewnętrznem, o czem zresztą wiecie. Wystarczy jeśli staramy się go uczynić, jeśli robimy wysiłek, i okazujemy dobrą wolę.

Pierwszą tedy pobudką do żalu może być myśl, że grzech to wielkie nieszczęście, szkoda, która się nie da naprawić. Objaśnię to lepiej na przykładzie. W średnich wiekach, kiedy to obyczaje były surowe, a układ społeczny odmienny od dzisiejszego, był sobie suweren, wielki władca na jakimś zamku. Wydał on rozkaz

dla służby, a jeden ze służących nie spełnił rozkazu. Rozgniewany pan tupnął nogą i krzyknął: „Rzucić go do lochu, niech tam umiera z głodu!" W duszy zaś (był to człowiek z gruntu dobry, tylko impetyk) pomyślał sobie: muszę go nastraszyć, żeby na przyszłość był posłuszny, potrzymam go parę godzin w lochu i wypuszczę. Traf zrządził, że gdy miał go wypuszczać, zjechali goście, których bawił do późnej nocy. Poszedł spać, w nocy budzi się i przypomina sobie, że coś ważnego miał zrobić... „a prawda, miałem wypuścić z lochu służącego. Ale cóż, noc — budzić wszystkich, świecić, niech się przeleży w lochu do rana, a wtedy każę go wypuścić". Zasnął do rana. Rano przychodzi list od monarchy, który zawiadamia, że wybuchła wojna, i nakaz, by mobilizować wojska. Zajęć i kłopotów przez cały dzień miał mnóstwo. Późno poszedł spać, w nocy znowu się budzi i przypomina sobie o nieuwolnionym z lochu służącym. Postanawia jednak, że za dużo byłoby ambarasu teraz wyciągać go z piwnicy, niech pobędzie tam do rana. Ale rano zaraz miał mnóstwo bardzo pilnych spraw do załatwienia, pożegnanie z żoną i dziećmi i znowu zapomniał o uwięzionym. Pojechał na wojnę i dopiero po paru latach wrócił.

Wojna poszła dobrze, nabrał dużo cennych łupów; w domu zastał wszystko dobrze, dzieci podrosły, majątek się pomnożył. Rozmawia tedy z radością o wszystkiem, wita go służba. Zauważył zaraz brak owego skazanego do lochu. Pyta się: — Gdzie on? Odpowiadają: Przecież kazał go pan wtrącić do lochu, więc tam pozostał. Z rozpaczy złapał się za włosy i woła: „Ja go nie chciałem skazywać na śmierć. Czemuście go nie wypuścili?" „Myśmy, powiadają, bali się sami rozporządzić, żeby się na nas pan nie rozgniewał".

Rozkazał natychmiast otworzyć do lochu, ale znaleziono tam tylko szkielet — umarł ów nieszczęśliwy sługa z głodu...

Ogromnie żałował ów pan swego czynu, wprost rozpaczał. Zaopatrzył hojnie wdowę i sieroty po nieszczęśliwym słudze, połowę majątku oddał na ubogich, kilkanaście kilometrów poszedł na klęczkach do miejsca cudownego, by przebłagać Boga za swój grzech, spowiadał się często, wszystkie piątki suszył, słowem pokutował szczerze i oczywiście Bóg przebaczył mu ten grzech. Ale nieszczęsnemu słudze życia już przywrócić nie mógł, złego, jakie się stało, w całości nie można było naprawić.

I nam każdy grzech Bóg przebaczy, jeśli tylko szczerze żałować będziemy. Ale czy dlatego wolno nam grzeszyć? Czy i w naszem życiu grzech nie jest nieszczęściem, które w całej

pełni nie da się już naprawić. Żałujmy tedy grzechów, bo są one taką niepowetowaną niczem stratą, dla duszy naszej.

Ale grzech jest nietylko naszem osobistem nieszczęściem, lecz również bardzo często krzywdą dla otoczenia naszego, dla naszych bliźnich.

Opowiada legenda, że gdzieś daleko, na krańcach świata, jest duże jezioro, do którego spływa mnóstwo strumieni. A w tem jeziorze i strumieniach nie płynie woda, jeno łzy ludzkie: łzy sierot, łzy ludzi utrapionych, pokrzywdzonych, cierpiących na duszy i ciele. Zapytajmy się sumienia naszego, czy na nas nie ciąży jakaś łza, przelana wskutek złośliwości; łza rodziców, czy nauczycielstwa, czy koleżeństwa? Gdyby ktoś okrutny roztopionym ołowiem polał nam ręce lub twarz, bolałoby to nas strasznie. Kiedyś na sądzie Bożym będziemy odczuwać taki ból piekący,, który nam sprawiać będzie każda łza niewinnie przelana. Żałujmy więc tego.

Wreszcie pobudką do żalu niech nam będzie myśl, że grzechy nasze są przyczyną bolesnej Męki P. Jezusa. Bo jakkolwiek fizycznie sprawcami Męki P. Jezusa są żydzi, żołnierze, Piłat, to jednak, według nauki katolickiej P. Jezus cierpiał i umarł, bo sam chciał. Moralnym sprawcą Męki Jezusowej jestem ja!

Spojrzyj w duchu na P. Jezusa umęczonego. Wisi z wyciągniętemi rękoma, chcąc niejako cały świat przygarnąć do siebie... Nogi przybite, ruszyć się nie może, pokazując przez to, że nie ucieknie od nas grzesznych. Serce ma przebite, okazując przez to, że jest ono otwarte w miłosnem przebaczeniu dla każdego. Głowę pochylił do ziemi, by udzielić pocałunku przebaczenia...

Gdy Magdalena nagrzeszyła, zdjęta żalem, zbliżyła się ukradkiem do nóg Jezusowych, tysiącznemi pocałunkami je okrywała, łzami obmywała, włosami swemi je wycierała i z żalem wielkim prosiła o przebaczenie, które też otrzymała.

O mój słodki dobry Jezu! I jam grzesznik wielki! Do nóg twoich świętych się ścielę, łzami je oblewam i serdecznie wzdycham: O nogi Zbawiciela mojego, konfesjonale mój, wam się spowiadam, żałuję za me złości; nie odejdę stąd, aż Ty o Jezu mój najukochańszy, odjąwszy prawą rękę od krzyża nie przeżegnasz mię i nie powiesz: Ja cię rozgrzeszam, idź w pokoju i nie grzesz więcej...

Jeśli tak żałować będziemy, żal nasz będzie dobry, spowoduje on zbawienny zwrot w życiu naszem duchowem, a sakrament nasz pokuty uczyni skutecznym, zbliży nas do Boga, uświęci i zbawi. Amen.

Z życia i ze szkoły

O niedomaganiach naszej pedagogiki.

W grudniowym zeszycie „Miesięcznika" podano w streszczeniu artykuł prof. L. Boppa o katolickiem samopoczuciu jako celu pedagogiki religijnej, w którym czytamy, „iż w katolickiej religijnej pedagogice musi być jakieś niedomaganie".

Niezależnie od tego artykułu w *„Mysterjum Christi"* ukazał się wyjątek z dzieła *Liber Sacramentorum* J. Em. ks. Kardynała Ildefonsa Schustera, arcybiskupa Medjolanu, w którym dostojny Autor stwierdza, „że obecnie... znajomość Boga u chrześcijan tylko nieznaczne czyni postępy, a nawet w społeczeństwie dzisiejszem cofa się coraz bardziej".

„Przyczyna zanikania zmysłu dla spraw boskich, według mojego zdania — pisze dalej — „leży u wielu w sposobie nauczania religji. Dzisiaj nauka religji jest osobnym *„przedmiotem"*, jednym z pośród wielu innych, i nie wiele ma do czynienia z *sztuką religijną* i z *liturgją*. Przodkowie nasi natomiast wzrastali razem z liturgją; swego katechizmu uczyli się oni od dziecka z ust matki—Kościoła, tak jak człowiek uczy się mowy ojczystej, bez nauczyciela, bo w domu nie słyszy się poprostu nic innego...".

Kończy zaś Dostojny Autor swój artykuł temi słowy: „wróćmy znowu do onego sposobu nauczania i wychowania religijnego, dzięki któremu w przeciągu trzech wieków świat pogański przemienił się w chrześcijański, a na ziemiach cywilizacji grecko-rzymskiej powstała wspaniała kultura katolicka". *)

Wobec tak poważnego głosu trzeba nam wejść w siebie i zastanowić się pilnie nad tem, w czem tkwi niedomaganie a raczej niedostateczność dzisiejszej metody nauczania religji w szkole?

Przychodzi nam tu z pomocą prof. Dr. L. Bopp. twierdząc, że „właściwa przyczyna niedomagania leży w tem, iż zbyt mocno akcentuje się kapłaństwo osób duchownych, a mało natomiast mówi się o kapłaństwie ludzi świeckich, wskutek czego wycho-

*) Liturgja a pobożność prywatna. Mysterium Christi Nr. 7, str. 300 Nr. 8, str. 351.

wujemy ludzi biernych, zamiast czynnych apostołów i obrońców wiary świętej.

Z opinją prof. Boppa można się zgodzić najzupełniej; nie rozwiązuje ona jednak kwestji zasadniczej, bo pozostaje pytanie, jak dojść do tego, żeby szkoła wychowywała katolików *czynnych*, a nie biernych jak dotąd. Pytanie to tem ważniejsze dla nas, że mamy przecież przygotować przyszłych pionierów akcji katolickiej, do której nadają się jedynie czynni katolicy.

Lecz jak ich wychować?...

Jak wytworzyć świeckich apostołów, którzyby potrafili—jak niegdyś pierwsi chrześcijanie — uduchowić dzisiejszą materjalistyczną kulturę i przerobić na chrześcijańską?

Jak wychować ludzi. którzyby zdołali przywrócić Chrystusowi panowanie na świecie i zapewnić Mu triumf w duszach ludzkich?.. Oto zasadnicze pytanie.

Na to — mojem zdaniem — może być tylko jedna odpowiedź: *trzeba tym ludziom dać Chrystusa, trzeba Go wypielęgnować w ich sercach i dać Mu żyć w ich duszach.*

Innemi słowy — *trzeba tych ludzi nauczyć żyć życiem nadprzyrodzonem.* Bez tego próżne są nasze wysiłki, bo żadna siła ludzka, żadna choćby największa wiedza, nie potrafi przerobić tak człowieka, żeby on miał nadludzkie siły, a jednocześnie miłość krzyża i ducha ofiary, co cechować winno prawdziwego apostoła.—

Dopiero po takiem założeniu ukazuje nam się we właściwem świetle ideał prefekta, czyli katechety, oraz jego zadanie w szkole. Ma on zaszczepić w swych uczniach życie nadprzyrodzone i doprowadzić do tego, żeby się stali żywymi członkami mistycznego ciała Chrystusa Pana, albowiem wtedy dopiero żyć będzie w nich Chrystus.

Tak pojmował swe zadanie pierwszy nauczyciel pogan św. Paweł. *„Albowiem“* — mówi on — *„choćbyście mieli dziesięć tysięcy pedagogów w Chrystusie, ale nie wiele ojców. Bo w Chrystusie Jezusie przez Ewangelję jam was urodził.“*

„Dziatki moje (w Chrystusie), które znowu bolejąc rodzę, ażeby był Chrystus w was wykształtowany.“ (Galat. IV. 19).

Oto na czem polegało *„nauczanie* św. Pawła; *„szczepił* on w duszach przez łaskę *„życie boskie“* i *rodził w nich Chrystusa*, *„albowiem*, jak mówi *„wszyscy synami Bożymi jesteście przez wiarę, bo którzykolwiek jesteście ochrzczeni w Chrystusie, oblekliście się w Chrystusa.“* (Galat. 4. 26-27)

Ta obecność Chrystusa Pana w ochrzczonych, czyli Jego życie mistyczne w duszach naszych, stanowi treść nauki św. Pawła; dlatego mówi on do wyznawców swoich; — *„ Doświadczajcie samych siebie, jeśli jesteście w wierze; samych siebie doznawajcie. Albo nie znacie samych siebie, że w was jest Chrystus Jezus? chyba jeśli snadź jesteście odrzuceni“.* (Kor. 13. 5).

Końcowe słowa św. Pawła mówią nam, co mamy czynić, aby wykształcić w sobie Chrystusa: *mamy doświadezać samyeh siebie i śledzić w sobie nadprzyrodzone żyeie Chrystusa w nas a nasze w Bogu;* mamy kontrolować nasz rozwój duchowy.

Na tem właśnie polega życie wewnętrzne chrześcijanina, do którego winna przygotować go szkoła.

Teraz dopiero pojąć możemy w całej pełni błąd t. z. „czystego intelektualizmu", który całe życie szkolne i religijne, całe nauczanie szkolne katechizmu sprowadza do naukowej refleksji i pamięciowego przyswajania sobie prawd religji objawionej.

„Etyczne bowiem i religijne życie, jak słusznie mówi ks. prof. Klimke,-„i pewne z niem związane religijne doświadczenia mają tu większe znaczenie, anizeli poznanie czysto naukowe". *)

Aby jednak takie doświadczenia religijne przeprowadzać z uczniami, trzeba je najprzód samemu praktykować; dlatego to nauczanie religji rz. kat. w szkole wymaga przedewszystkiem od nas głębokiego wyrobienia wewnętrznego i gruntownej znajomości życia mistycznego Chrystusa Pana.

Do tego atoli nie trzeba wracać do sposobu nauczania, jaki był w pierwszych wiekach chrześcijaństwa — jak to zaleca J. Em. ks. Kardynał Schuster, wystarczy, jeżeli księża prefekci zrozumieją doniosłość swego zadania w szkole i potrafią, by do niego należycie się przystosować. Wtedy nauka religji przestanie być przedmiotem, a stanie się najciekawszą i najważniejszą umiejętnością, sztuką życia i zadatkiem doczesnej i wiecznej szczęśliwości.

Lwów *Ks. Dr. Jan Ciemniewski*

Komunizm, a młodzież nasza.

Celem wychowania jest uzdolnienie wychowanka do spełnienia swego zadania życiowego. A „bojowaniem jest życie człowieka na ziemi" (Job 7, 1); musi więc młodzież być przygotowana do walki.

Zawsze, poprzez wszystkie wieki musiał człowiek staczać zaciętą walkę ze złem. Zbawiciel nasz nie uwolnił ludzkości od tego obowiązku: nie pokój, lecz miecz przyniósł na ten świat (Mat. 10, 34). Ale szczególnie nasze czasy stały się widownią niebywałych, wprost gigantycznych zapasów między dobrem a złem. Demoniczne siły bolszewizmu zniszczyły już znaczną część dorobku wielu stuleci chrześcijaństwa i przygotowują się otwarcie do tego, aby zgładzić wszystko, co ludzkość na podstawie kultury uszlachetnionej i podniesionej przez Chrystusa Pana uważała i szanowała za święte i piękne. Groźny ten nasz wróg czycha i na naszą młodzież. Problem komunizmu musi zatem żywo interesować jej w y c h o w a w c ó w.

---

x) Historja filozofji, (Kraków 1930) tom II, str. 235.

Przyznać trzeba, że komunizm rosyjski czyli bolszewizm, przedstawia dotychczas wielką potęgę. Pojawiają się czasem takie wiadomości: „Komunizm w Z. S. R. R. zbliża się ku końcowi", albo: „Komunizm już nie istnieje", dochodzą nas nieraz wieści o poważnych, nieraz mocno powiększonych przez pobożne życzenia, rozruchach lub przewrotach. Ale tak jak wojska Francuzów i Anglików tak i nasze świetne zwycięstwo pod Warszawą podobnie też i zewnętrzne niepokoje i rewolucje nie zdołały zniszczyć tego potwora. Prawda, największe potęgi tego świata rozpadły się po krótszem lub dłuższem istnieniu, jak nas poucza historja, magistra vitae. To też mają niektórzy nadzieję, że bolszewizm sam siebie zniszczy, poprostu wygnije.

Pamiętać jednak należy, że największa siła i stąd największe niebezpieczeństwo komunizmu leży w ideologji bolszewickiej. Choć ducha tam, za granicą naszą wschodnią nie uznają, panuje jednak w Bolszewji od lat kilkunastu jedna i ta sama ciągłość ideowa. Były już zmiany osób na stanowiskach kierujących ; ciągle wychodzą na jaw niepojęte sprzeczności i niesłychane błędy i niedociągnięcia, a mimo to wszystko bolszewizm się trzyma; zjawisko to tajemnicze, straszne dąży, jak stwierdzono na podstawie źródeł bolszewickich [1]) nieustannie z genjalnością Lucypera do swego celu: nietylko zwalczać stale i wytrwale wszelką religję, szczególnie chrześcijaństwo lecz zmienić zupełnie indywidualną naturę ludzką, stworzoną przez P. Boga, a utworzyć bezduszny typ człowieka masowego, któryby działał na sposób maszyny. Temu celowi starają się poddać wszystkie objawy życia ludzkiego; każdy człowiek powinien według ich zamierzeń stanowić tylko jedną cząstkę, śrubkę tej potwornej maszyny masowej, która ma za zadanie zniszczyć wszystko dotychczasowe, a stworzyć z niepowstrzymaną koniecznością — bo wolnej woli tam nie ma — nowy świat. W dążeniu do tego celu, Boga się nie bojąc, ludzi się nie wstydząc (Łuk. 18,2), nie zna ta jedna wola masowa żadnej przeszkody, żadnego hamulca moralnego. „Nie uznajemy — głosił Lenin — żadnej moralności. To jest moralne, co jest użyteczne dla partji komunistycznej". Ten kolos złowrogi nie zatrzyma się, choćby zginąć miało, według oświadczenia tego samego Lenina, 90% całej ludności rosyjskiej.

Takie dążności zagrażają światu całemu. Pod względem militarnym wykazała już Bolszewja, że stanowi siłę nie do pogardzenia. Słuszna z pewnością jest uwaga, że ludzkość cała nie mogłaby być kierowana i rządzona z jednej centrali, z Moskwy. Ale może z tego jednego środowiska rozlać się zniszczenie na cały świat, a do t go celu dąży najprzód ta zaraza czerwona. Wstrzymują ją dzielne siły zbrojne państw sąsiednich, szczególnie naszej Ojczyzny. Zato życie duchowe obecnego świata cy-

---

Assmann: Kath. Schulzeitung f. Norsdeutschl., 1931, 24.(Natur u. Kultur 1931, r. 9)

wilizowanego jest podminowane. Liberalizm, monizm, materjalizm szerzą się od 19 w. coraz więcej i wypierają kulturę chrześcijańską z wszystkich prawie dziedzin życia publicznego. Nauka utraciła swoją jednolitość, nie mając światopoglądu teistycznego; jest niezdolna wydawać nakazy moralne. "Nauka zamyka się — powiada H. Poincare' — całkowicie w trybie oznajmującym i niepodobna z niej wyciągnąć wniosków w trybie rozkazującym"[2]) Polityka często wyklucza wszelką religję i etykę. Rozwijająca się z szalonym rozmachem technika nie zna duszy ani względów moralnych; człowiek sam stał się jej niewolnikiem. Stosunki społeczne nasycone są egoizmem. Wszędzie rozbicie, brak porozumienia, wspólnych celów i ideałów. Ludzie nauki widzą tę grozę położenia, ale ratunku podać nie umieją; nie ma innego wyjścia (według niedawnego oświadczenin znanego filozofa Oswalda Spenglera) jak „kroczenie ku zagładzie swojej z heroicznym pesymizmem."[3])

A może to przesada takie ponure przedstawienie obecnych stosunków? Niaraz już podnosili światli mężowie głos przestrogi, wskazując wyraźnie na nadzwyczajną powagę chwili obecnej. „Z największym bólem — powiada nasz ojciec św. P us XI, głowa chrześcijaństwa[4]) — patrzymy na obojętność tych, którzy niedoceniać zdają się groźnego tego niebezpieczeństwa i przez swą gnuśną bezczynność pozwalają, by na cały świat szerzyła się propaganda gwałtownego i krwawego przewrotu." „Kiedy widzę — mówił nasz ks. kardynał-prymas Dr. Hlond[5]) — że ten komunizm rozszerza się, to czuję, że łudzić się nie możemy. Idzie napór sił, który tępi ducha chrześcijańskiego ... jeszcze jest za dużo sympatyzowania z tem, co jutro może być naszym okrutnym losem." Niedawno wyraził się arcybiskup Westminsteru kard. Bourne:[6]) „Przeżyliśmy chwile bardzo ciężkie, ale jakiekolwiek były niebezpiecznstwa wojny, dziś jesteśmy w obliczu niebezpiecznstw jeszcze cięższych f groźniejszych od tamtych. Groźba Rosji i Wschodu jest jeszcze straszniejszą, dla cywilizacji chrześcijańskiej. „Ks. arcybiskup Kordacz w Pradze pisał:[7]) „Nasze śmiertelnie chore społecznstwo nie może czekać nowych 40 lat na wykonanie tego programu (rozwiązania kwestji społecznej), jeśli chce uniknąć nieznanej dotąd w dziejach katastrofy. „Ks. biskup Schneider w Berlinie wskazuje,[8]) że „choćby nawet ich (bolszewików) siła militarna czy ekonomiczna została zniszczona, niemniej niebezpieczeństwo trwałoby nadal. Bolszewizm jest bowiem ideą, najsilniejszą i najstraszniejszą ideą, jaka

---

[2]) Przegląd Powsz., list 1930.
[3]) Natur und Kultur , 1931, nr. 10 :Trilogie: der Zeitwende.
[4]) Encykl.„Quadragesimo anno".
[5]) na uroczystej akademji 26 paźdz 1930.
[6]) 17 września r. b. („Polska", 1931, nr. 262).
[7]) w liście past „Grzechy kapitalizmu" („Polska", 1931, nr. 76).
[8]) „Przeciwko duchowi Bolszewizmu" („Polska", 1930, nr 99).

kiedykolwiek powsłała." Prezydent węgierski Hussar jest zdania, na podstawie smutnego doświadczenia swojej ojczyzny, że „nawała ta może przyjść przez noc, nawet bez wyraźnego i bezpośredniego zapowiadania się."[9]) Przykrą taką niespodzianką dla wielu były niedawne wypadki w Hiszpanji, mianowicie to brutalne, wściekłe niszczenie kościołów i klasztorów. Lecz nie była to niespodzianka dla — bolszewików; toć zapowiedział już Lenin, że po Rosji komunizm dojdzie do władzy najprzód w Hiszpanji. Stąd słusznie upomina „Osservatore Romano;[10])" Społeczeństwo obecnie żyje w stałem opóźnieniu. Skarży się ono, ale nie zapobiega złu. Ludzie zajmują się dumpingiem , pięcioletnim planem gospodarczym Sowietów, rewelacjami w czerwonej armji. Ale czy zajmują się innem niebezpieczeństwem? Czy obchodzi ich rewolucja duchowa, uplanowana i narzucona? "Trzeba więc koniecznie mieć „otwarte oczy na wschód," na grożące nam stamtąd niebezpieczeństwo, trzeba pracować i wysilać się, aby je zażegnać, póki czas.

Nieraz jest obecnie mowa o niezwykłej nędzy naszych czasów, nie tylko materjalnej, ale i moralnej. Dla złagodzenia pierwszej łączyć się powinny w pięknem współzawodnictwie wysiłki wszystkich; władze świeckie i kościelne wzywają też całe społeczeństwo do walki z niedostatkiem i głodem; i wiele już pod tym względem zrobiono. Tak samo należy walczyć z nędzą moralną.

Młodzież nasza nieraz jest narażona na wpływy bolzewizmu. Dosięga ją nieprzebierająca w środkach agitacja zewnętrzna. Donoszą nam nierzadko dzienniki o niszczeniu przez policję „bibuły, czerwonej", łatwo może słyszeć młodzież na falach eteru propagandę bolszewicką wprost z Rosji. Nieraz wpadają w ręce organów bezpieczeństwa wysłańcy i agitatorzy komunistyczni. Sami bolszewicy twierdzą, [11]) że mają między młodzieżą polską 4000 zdeklarowanych zwolenników. Liczba ta oczywiście nie jest dokładna, zresztą nie najświeższa; dowodzi jednak, że mamy u siebie już dużo młodych podpalaczy obecnego naszego ustroju. Wybory do sejmu i senatu dały listom radykalnym bardzo poważną ilość głosów; znacznie większy stosunkowo procent ich głosów do sejmu niż do senatu wykazuje, że wśród młodszej generacji mają bolszewicy więcej zwolenników, niż wśród starszej. Zachodzą często między komunistami nazwiska semickie, ale są tam i osoby czysto polskiego pochodzenia.

„Większość działaczy bolszewickich u nas przeszła przez socjalizm polski."[12]) To podłoże, ta wylegarnia komunizmu," [13]) to wielkie niebezpieczeństwo, które grozi obecnie jeszcze naszej młodzieży. Bo stosunki społeczne, które wywołały i dotąd podtrzymywały

---

9) Przewodnik Kat., 1931, nr. 38.
10) Kap. 29. 7. 1931 („Polska": 1931, nr. 206.)
11) Glass, Zamach bolszewizmu na młodzież. „Dobra Prasa," 1927.
12) 13 14) x. Dr. Szymański, Wpływy rewolucji bolszewickiej.

doktrynę Marksa na ogół się nie zmieniły na lepsze, przeciwnie, niedostatek się szerzy, a nędza jest złym doradcą. Wprawdzie „socjalizm" nie wykazał dotychczas siły cywilizacyjnej, raczej przeciwnie,"[14]) lecz umiał wyzyskać dla siebie niezadowolenie ludu pracującego, a cierpiącego ciągle wskutek niesprawiedliwego ustroju społecznego. Ciągła agitacja, podburzanie przeciwko sferom bogatszym, obiecanki, choć niemożliwe do wykonania, trzymają lud nieoświecony w stanie gorączkowym; obałamuceni nie odróżniają już, jakie żądania są słuszne, jakie niesłuszne. A prasa bardzo niewybredna podsyca dzień w dzień niepokój i zniechęcenie. Tak gromadzi się materjał palny i wybuchowy.„ Bebel swego czasu otwarcie wyznał: Celem socjalizm jest w polityce demokracja, w gospodarstwie komunizm, w stosunku do religji ateizm."[15])

W takiej atmosferze żyje nasza młodzież, często po miastach, nieraz już i na wsi. „Groźniejsze dziś położenie o tyle, że wskutek ułatwionej komunikacji i ogólnej oświaty wpływy niemoralne dotarły do najodleglejszej wioski i do wszystkich warstw społeczeństwa", i "zanik ten (moralności i religijności) jest oczywisty i niezaprzeczalny... Istnieje nadal i rozszerzył się jeszcze skrajny ateizm. Materjalizm jest filozofją najszerszych kół... Nie można sobie wyobrazić, co będzie, kiedy podrośnie nowe pokolenie bezreligijne", tak mówi sławny ks. prof. Sawicki daleki od pesymizmu.[16])

„Synowie tego świata roztropniejsi są w rodzaju swoim nad synów światłości" (Łuk. 16,8). Wiadomo, że szczególną uwagę zwrócił na młodzież Mussolini; Niemcy pogańskie (partja Hitlera) starają się również pozyskać przedewszystkiem młodych ludzi. Najwięcej pod tym względem uczynił i najkonsekwentniej — według swego przewrotnego planu — postąpił bolszewizm, mianowicie „rozwinął niebywałych rozmiarów propagandę i akcję wychowawczą przez prasę, kino, teatr, szkołę, literaturę, Kościół. Niema prasy niebolszewickiej, tworzy się literaturę i naukę bolszewicką; teatr i kino przedstawiają obrazy z życia robotniczego i komunistycznego, a zawsze antyburżuazyjnego; nawet cerkiew wytwarza odrośl bolszewicką, t. zw. żywą cerkiew[17]). Wyraźna to wskazówka dla nas, jak silnie powinno nas obchodzić dobre wychowanie naszego młodego pokolenia.

„Wielkie ideały porywają dusze: Daj człowiekowi nową wielką myśl, nową miłość, a dasz nam nowe życie: [18]) Takich ideałów życiowych potrzebuje każdy człowiek, potrzebuje także młodzież nasza i pragnie ich: „W ostatnich czasach zaczyna się objawiać tęsknota do czynów, do szerzej pojętej pracy, ale brak jej nowej idei, któraby zaspokoiła tę tęsknotę, a energję pokierowała na właściwe tory. Słyszę nieraz z jej ust: „dajcie nam

---

[15]), [16])Ks. Dr. Sawicki, Dusza nowoczesnego człowieka.
[17]) Dr. Szymański, op. c.
[18] Ks. Dr. Sawicki, op. c.

ideę!" [19])Trudno spodziewać się w tak ważnej sprawie pomocy od wychowawców niereligijnyéh; ich pedagogja „dochodzi do szeptycyzmu i rezygnacji z wsz lkich prób poszukiwania celów wychowawczych' a nawet negacji ich istnienia. [20]) Za to religja nasza dawała zawsze i daje każdemu człowiekowi treść i cel życia piękny i górny i w czasach spokojnych, ale też i w chwilach ciężkich i najcięższych.

We wiekach średnich silna wiara i wspólny zapał, wołający potężne „Dieu le veut", stworzył hufce krzyżowców, które powstrzymały ogromny wtedy rozpęd muzułmanów. I Polska, „przedmurze chrześcijaństwa, spełniała w owych czasach swe zadanie. Ideałem ówczesnego kwiatu narodu to rycerz, który umie hohatersko walczyć i umierać lub cierpieć w niewoli za wiarę i ojczyznę. (Pięknie opisuje to Sienkiewicz, np. w „Niewoli Tatarskiej").

Obecnie Watykan jest znów jedyną potęgą religijno-moralną, które uznała za słuszne wypowiedzenie walki Kremlowi: [21]) Hasło to podjęli synowie Kościoła: od 25 do 28 paźdz. r. b. odbył się nad Renem drugi międzynarodowy kongres ku czci Chrystusa Króla. Głównym tematem obrad było zagadnienie. „Przenikanie bolszewizmu i bezbożnictwa do środkowej Europy i przeciwdziałanie Akcji katolickiej w poszczególnych krajach [22]). Potrzeba znów ogólnego zapału do tej ciężkiej walki, która jest zadaniem naszych czasów. Do niej trzeba i młodzież przygotować. Nie możemy przytem się zadowolnić chwilowym nastrojem, ogniem słomianym, lecz dążyć musimy do wyrobienia wytrwałego, nieugiętego, nieustępliwego „caeterum censeo"...

W naszych czasach przygotowanie do odparcia niebezpieczeństwa zewnętrznego biorą na siebie rządy państw poszczególnych. Lecz pozatem konieczna jest jeszcze obrona duchowa przeciwko komunizmowi. Choć zakończyła się rozprawa orężna z bolszewikami na naszą korzyść, pozostała ciągła agitacja wewnętrzna, która chce zatruć ducha naszej młodzieży. „Niebezpieczeństwo jest jawne i wszelkie łudzenie się, iż nie jesteśmy gruntem podatnym dla gorączki komunizmu jest leniwem przymykaniem oczu na prawdę, jaka coraz jaskrawiej wyrasta przed

---

[19]) Prof. Koskowski;„ Oblicze dzisiejszej młodzieży polskiej" („Polska", 1931, nr. 96).

[20]) Dr. Sekreta, Przesłanki fil. i psych. podstawy pedagogiki współ.

[21]) Muckermann, „Czy uda się bolszewicki plan"? („Polska", 1931 nr. 65).

[22]) „Polska", 1931, nr. 261.

[23]) Cz. x Jankowski, („Polska", 1930, wz. 119).

[24]) x. Dr. Szymański. p. c.

[25])n. p. T. Szymański, Bolszewizm. Poznań, Księg. św. Wojc.
Cullagh, Prześladow chrześcijaństwa przez bolsz. roz. Krak. Wyd. XX. Jez
Wasilewski, W szponach Antychrysta. „ „ „
Nowina, Co widziałem u bolszewików? „ „ „
Lenartowicz, Na wyspach tortur i śmierci. Warsz. Wojsk. Instytut Naukowo-Wydawn.

nami ... z przerażeniem dowiadujemy się, że (oprócz młodźieży uniwersyteckiej) nietylko szkoła średnia, ale nawet i niższa nie jest wolna od agitacji wojującego bolszewizmu ... Ze stu wież publicznych powinny rozkołysać się potężnemi głosami dzwony i wołać na Polskę: gore!

Młodzież niewyrobiona duchowo, nie ma nieraz prawdziwego poglądu na świat i trudno jej poznać prawdę, odróżnić dobre od złego. Czasem nawet „rewolucja bolszewicka wywiera jakiś wpływ pociągający na spory odłam zarówno mas ludowych, jak i warstwy inteligentnej," bo „nie ulega żadnej wątpliwości, że siła, moc, energja wywierają wpływ pociągający i podziw, nieraz hipnotyzują ludzi." [24] Są przecież czasem komuniści nie za ruble, lecz z idei. Musi więc młodzież znać tą fałszywą doktrynę.

Nie trudno będzie, na podstawie dość licznej już [25] i dobrej literatury, dać młodym ludziom potrzebne wiadomości o bolszewiźmie: jak powstał carat czerwony, jaki jego cel i jakie są skutki rzeczywiste. Zwłaszcza opowiadania świadków naocznych, którzy to piekło przechodzili i wyrwali się z niewoli bolszewickiej, łatwo zapewne oczy młodżieży otworzą i potwierdzą jej, słowo Zbawiciela: „złe drzewo złe owoce rodzi" (Mat. 7, 17). Ponieważ „wychowanie z natury swojej jest dziełem społecznem, a nie dziełem jednostki," [26] powinny wszystkie czynniki, mające wpływ na młodzież, tu współdziałać, a więc — podobnie jak u bolszewików, tylko w przeciwnym kierunku — prasa, kino, teatr, szkoła, literatura, Kościół i dom rodzinny. Pomagać może też — i poczęści już to czyni — radjo nasze (np. w poznańskiem p. red. Świdziński: „Otwarte oczy na wschód"). Wogóle „nie będzie za dużo, jeśli przez wytrwałą, ciągłą, uporczywą, przewidującą, różnorodną, zręczną, wszechstronną akcję postaramy się przygotowywać młodych ludzi i młode dziewczęta do tych ważnych zobowiązań, które na nich czekają, do tych walk, które będą musieli staczać przeciw samym sobie i przeciwko drugim." [27]

Wielki nacisk trzeba kłaść na wyjaśnienie, co przygotowuje komunizm. Gdy swego czasu filaretom zalecali Moskale „wesołe życie," powiedziały sobie te młode zdrowe dusze: jeżeli tak nam doradzają nasi wrogowie, widać że takie postępowanie by nam szkodziło; a więc wystrzegajmy się właśnie tego. W podobny sposób postąpili Z. Dębicki i jego towarzysze wygnania: „żyliśmy — pisze Dębicki w swoim pamiętniku „Grzechy Młodości" — zobowiązawszy się tylko pomiędzy sobą słowem do tego, iż życie nasze będzie tu (na wygnaniu) czyste i przykładne, że nie będziemy szukali ani przygód erotycznych, o które w Rosji jest tak łatwo, ani żadnych rozrywek, które na wscho-

---

[25]) Broszury: Kom. a religja, K. a kobieta, K. a dziecko i t.p. „Dobra Prasa"
Miesięcznik „Walka z bolszewizmem". " "
Kiciński, Rządy Sowietów w Rosji; Warsz Skład gł.: „Dom książki P".
[26]) Encykl. Piusa XI. Miesięcznik K. i W. 1931, zesz. VIII.
[27]) Breau, Rozprzężenie Obyczajów (str. 476).

dzie bez kieliszka obejść się nie mogą. Dzień nasz był ułożony jak w zegarku." Ale wielka też wynikła korzyść z takiego życia: „Tutaj to (na wygnaniu) — pisze dalej Dębicki — szybko dojrzałem w sobie i śmiało mogę powiedzieć, że ten rok rozmyślań w samotności dał mi więcej, niż skończone potem studja uniwersyteckie."

Już św. Peweł, porównując życie chrześcijańskie do walki zapaśniczej, zachęca, żeby się wstrzymywać od wszystkiego, co osłabia hart duszy: „każdy który się potyka na placu, od wszystkiego się powściąga" (1 Kor. 9, 25). Młodzież nasza ma przed sobą wielkie zadanie, rozprawę ze złem, które ma swój najohydniejszy wyraz w bolszewiźmie. Wiedzieć powinna, że najlepszym sprzymierzeńcem komunizmu to zwykle życie występne, niemoralne, przez bolszewików i ich pomocników ułatwiane i szerzone, że rozwiązłość jest bardzo często powodem tego pożałowania godnego braku charakterów doby obecnej, braku silnej woli, braku zapału do ideałów. Stąd wniosek być powinien stanowczy: nie wolno nietylko rozminąć s ę z prawem moralnem, ale trzeba też unikać wszystkiego, co rozstraja charakter i uniemożliwia większe wysiłki, czy to będzie zbytek i wygodne, miękkie życie, czy nowoczesne zwyczaje i mody, dość wątpliwej nieraz wartości, jak zabawy nieodpowiednie, tańce murzyńskie muzyka sentymentalna, wogóle używanie, szukanie przyjemności zmysłowej, nie oglądające się ani na wolę Bożą, ani na skutki ujemne. Dążenie naszych harcerzy[28]), aby przyzwyczaić się do minimalnych, jedynie zdrowych wymagań życiowych, powinno być jaknajszerzej rozpowszechniane. Na potrzebę takiego ograniczenia się, w gruncie rzeczy panowania nad sobą i wyrobienia moralnego, wskazuje nietylko etyka, ale i obecne wszechświatowe przesilenie gospodarcze i dawno potrzebna, według zdania społeczników, przebudowa ustroju społecznego; zdaje się, że to arcytrudne dzieło będą musiały nasze czasy przeprowadzić lub conajmniej zapoczątkować, oczywiście ze współudziałem młodzieży obecnej.

Trudne zadania wymagają poczucia wielkiej odpowiedzialności, a to wyrabia najjaśniej i najgłębiej światopogląd religijny, który każdemu wskazuje, jakie ma obowiązki wobec P. Boga, wobec spłeczeństwa i wobec siebie. Młodzież powinna sobie uświadomić, że w tych zasadach, które wpływ mają i mieć muszą na cały kierunek życia, stanąć trzeba w diametralnem przeciwieństwie do komunizmu, który, jako najzaciętszy wróg wszelkiej religji, twierdzi, ze wszystko się dzieje ze ślepej konieczności. Dobrze rozumie, przynajmniej po części, nasza młodzież akademicka, jak krytyczne te czasy, który przeżywamy: „Świat stary się wali — woła „Odrodzenie" w niedawnej swej odezwie [29])

---

[28]) Giertych: My, Nowe Pokolenie (str. 140).
[29]) „Polska", 1931, nr. 276.

— Emocjujące sensacje, świadczące o kryzysie gospodarczym, moralnym i myślowym — gonią jedna drugą... Polsce trzeba twórców życia, a nie niewolników. "I wskazuje na jedyny sposób ratunku„ Ten opanował życie, kto skoordynował dziedziny myśli, kto posiadł serca, kto zespolił wolę do twórczego czynu i żyje pełnią życia. Pełnię tę może dać tylko katolicyzm. "Oby takiem zdrowem przekonaniem przejęła się cała nasza młodzież!

Do osiągniecia wielkich celów potrzeba wielkich wysiłków i ofiar. Tryumf chrześcijaństwa nad pogaństwem starożytnem, edykt medjolański, był okupiony hekatombami męczenników chrześcijańskich. Powstrzymanie muzułmanów i złamanie ich potęgi wymagało licznych krwawych wypraw krzyżowych i długich walk i wielkich ofiar naszej Ojczyzny. Liczne też ofiary pochłonął już potwór bolszewicki, a żąda nowych.

Ostateczne zwycięstwo nad złem jest zapewnione: Bramy piekielne nie zwyciężą go (Mat. 16, 18). Ufajcie, jam zwyciężył świat (Jan 16, 33). Książe tego świata precz wyrzucony będzie (Jan 12, 31). Lecz nie wiemy, czy bliska już rozprawa ostateczna; niektórzy obawiają się, że wpierw będzie musiał Kościół raz jeszcze zejść do katakumb. [30]) To pewne, że już możemy przygotować ostateczny tryumf Boży, kształcąc młodych bojowników, ucząc ich, jak zdobyć zwycięztwa nad złcm; dobry ich przykład będzie innych pociągał, im samym sprawi najgłębsze zadowolenie wewnętrzne, pochodzące z czystej, szlachetnej duszy.

Śmiało i otwarcie dążą nieraz i w naszych czasach młode dusze do ideałów najwyższych: „Na zjeździe katolickiej młodzieży francuskiej odbytym w r. 1925 w okręgu Saône-et-Loire, gdy jeden z młodych niemców zalecił swym współbraciom jako podstawy katolickiego życia rekolekcje zamknięte, częstą Komunją św. i codzienne rozmyślanie, tak dalej mówił wśród grzmiących oklasków swych towarzyszy: „Nie, my nie chcemy ulubionej naszym czasom przeciętności i miernoty! My chcemy czegoś co całkowite i zupełne my chcemy zostać świętymi! Dlatego śmiem prosić tych, co duszami naszemi kierują, by mieli odwagę wiele od nas żądać i wiele po nas się spodziewać, by spróbowali zrobić z nas świętych! — Czy to może wybryk nieobliczalnego ucznia albo jakiś miraż rozognionej wyobraźni? Wystarczy wziąć w rękę całe to mnóstwo żywotów młodych. które ukazały się ostatniemi laty, a łatwo przekonać się, że to najprawdziwsza rzeczywistość.

Naszym, wychowawców, zadaniem starać się aby takich dusz bohaterskich było jaknajwięcej. [31])

Kiekrz (pow. poznański). *Ks. Władysław Karasiewicz.*

---

[30]) Muckermann,op. c.

[31]) „Wiara i Życie „, maj 1931.

Notatki bibljograficzne

Mysterium Christi. Czasopismo liturgiczne. Kraków, ul. Piędziechów 14. Adwent 1931/32. Treść O. K. Dąbrowski, O. S. B. Antyfony „O" Ks. Dr. J. Pinsk. Rok kościelny w niebezpieczeństwie. Ks. J. Korzonkiewicz. Non cognovi litteraturam. Ks. Dr. F. Machay. O kapłaństwie ludzi świeckich. — Życie z Kościołem. Ks. Jan Korzonkiewicz. D. G. Morin. Tenże. Klejnoty podle drogi (c. d) Ś-to Hipolitański śpiewnik diecezjalny

Marja Rozbirska — Stefanek „dojrzał do nieba" — z 8 ilustracjami — Kraków 1932 r. str. 80.

Dobrze się stało, że krótkie, ale tak miłe i słoneczne dzieje Stefanka nie poszły w zapomnienie. W długie lata będzie mógł z poza grobu spełniać te wzniosłe i święte powinności, do których tyle uzdolnień i zapału zdradzał za życia — będzie „apostołował" wśród „maluczkich", którzy ochoczo pójdą w jego ślady, bo ich ku temu skłoni swoją przedziwna szczerością i prostotą.

Niemasz w nim żadnych nadzwyczajności; wszystko się obraca w obrębie dziecięcych upodobań, to znowu chłopięcych pragnień i czynów, a przecież piękne, tragicznie przerwane pasmo jego ziemskich dni zdaje się być podobnem do górskiego ruczaju, który mknąc szybko z kamienia na kamień, koi swym szmerem skołatane nerwy człowieka, spragnionemu ptactwu dostarcza napoju a nadbrzeżnym roślinkom niesie wilgoć i orzeźwienie. Omal że od zarania swej doczesnej pielgrzymki Stefanek „wszystkim czynił dobrze", swoją słodyczą i dobrocią podbijał serca wszystkich, którzy się z nim zetknęli, a swym ukochanym rodzicom uprzyjemniał życie i w miarę możności niezliczone oddawał posługi. Dzieckiem jeszcze był, a już dumał i zabiegał o to, ażeby swych rówieśników zachować przed złem, zwrócić ku dobremu i tak przywieść do Boga.

Pracowity i niesłychanie uczynny, czysty i pobożny, kochający wszystkich i przez wszystkich kochany „pomnażał się w łasce u Boga i u ludzi", biegł prędko po ścieżynach prawdziwej doskonałości.

Zaiste piękny i bardzo przystępny wzór do naśladowania.

Na tle szarej, przyziemnej rzeczywistości, jaka się dziś panoszy w szkolnych salach czy przy ognisku rodzinnem, Stefanek śnił swem dostojeństwem i moralną wartością niby szlachetny kamień na ławicy pospolitego żwiru.

Prefekt, który tę małą, a tak pouczającą książeczkę rozpowszechni w swej szkole, w dużej mierze ułatwi sobie wychowawczą pracę, a maluczkim, naprawdę, wielką wyświadczy przysługę. — Co więcej krótki życiorys Stefanka zawiera w sobie niemało zagadnień, na które powinno zwrócić baczną uwagę starsze pokolenie. Żeby nie mówić o innych, podkreślę tylko problem wychowania. Pojęty i przeprowadzony w duchu Chrystusowego Zakonu tak cudowne wydał owoce! Swoją prostotą i zwięzłością przemówi do wszystkich, którym troska o dobro dziatwy leży na sercu — tem bardziej, że go tak wysoko ceni i w codziennem życiu tak umiejętnie stosuje matka Stefanka, a żona znanego profesora Jagiellońskiej Wszechnicy.

Niechby tę książeczkę pilnie przeczytała każda matka, kiedy zacznie czuwać nad kołyską swej pierworodnej dzieciny!

(KRAKÓW). Ks. Józef Rychlicki.

Ks. Dr. Mieczysław Dybowski. „Jezus Chrystus na tle dziejów Starego i Nowego Przymierza“. Część pierwsza. Stary Testament. Podręcznik dla I klasy gimnazjum. Skład główny w księgarni „Książnica Atlas“. Warszawa 1931 r. Cena 3 zł.

Praktyka nauczania religji w szkołach wykazała, że nie należy łączyć w podręcznikach Historji świętej opowieści biblijnych z katechizmem, lecz jest wskazane powrócić do podręczników o nieprzerywanym toku historycznym i do katechizmu, ujmującego naukę dogmatyczno - moralną w jedną syntetyczną całość.

Właśnie tej potrzebie odpowiada podręcznik księdza prof. Dybowskiego; zawiera on Stary Testament, ujęty w 43 lekcjach, tworzących nieprzerwany tok opowiadania biblijnego. Katechizm jest umieszczony w końcu książki; zawiera on przewidziane programem część Składu Apostolskiego i Dekalogu; posiada też streszczenie pozostałego katechizmu oraz naukę służenia do Mszy św. — Taka metoda podręcznika bardzo ułatwia pracę wykładającemu.

Dodatnią cechą rzeczonego podręcznika jest uwypuklenie proroctw o Panu Jezusie; jest to **przewodnią myślą podręcznika,** co odpowiada tradycji teologicznej wieków, w których naprz. Św. Justyn, Klemens Aleksandryjski i Tertuljan wysuwali proroctwa mesjańskie jako najlepszy dowód Bóstwa Pana Jezusa.

Podręcznik księdza Dybowskiego tę myśl podkreśla niezwykle wyraźnie; zaznacza te proroctwa większym drukiem i powtarza je w syntetycznych lekcjach (patrz lekcje 15, 30 i 42). Ponadto sam tytuł książki i jej pierwsze stronice stwierdzają, że Stary Testament, w ujęciu autora, nie tyle jest opowieścią dziejów narodu żydowskiego, ile uwypukleniem idei mesjańskiej.

Młodzież widzi jasno, że o ile my żyjemy treścią Prawdy Jezusowej, to ludzie Starego Zakonu żyli nadzieją przyjść mającego Zbawiciela świata.

Zewnętrzna strona książki służy też tej idei, wiążąc pokłon Trzech Króli, pasterzy z proroctwami Dawida etc.

Książka zawiera 45 winiet, z których każda posiada 2 lub 3 ilustracje bblijne, tworząc w ten sposób około 100 rycin, co razem z 27 rysunkami w tekście o tematach archeologicznych i geograficznych oraz 4 mapkami w tekście, składa się na niezwykle bogatą ilustrację książki. Ilustracje wykonano specjalnie dla podręcznika z myślą uwydatnienia idei mesjańskiej.

Przy końcu lekcyj umieszczone są krótkie wyjaśnienia z dziedziny egzegezy i archeologii biblijnej (petitem).

Pod względem dydaktycznym podręcznik odpowiada obowiązującemu programowi. Materjał wskazany przez program jest należycie ułożony i podzielony na lekcje z zachowaniem ciągłości opowiadania historycznego.

Lekcje są niedługie; obejmują 2 strony, język łatwy; każda lekcja dzieli się na 3 części, a obrazki tak są umieszczone, iż pomagają pamięci wzrokowej.

Podręcznik ks. prof. Dybowskiego nie zawiera wykładu lekcyj, nie tworzy katechez, podaje jedynie materjał obowiązujący. Niema tu żadnych zastosowań, gdyż oddziaływanie wychowawcze pozostawiono całkowicie nauczycielowi; znajdzie on dość okazyj ku temu w tekstach opowiadań biblijnych, zawartych w St. Test., w których starano się utrzymać dosłowny tekst Psma św. Podręcznik ks. Dybowskego jest pod tym względem bardzo podobny do doskonałej niemieckiej „Małej Biblji ilustrowanej dla szkół" Eckera. Doświadczony prefekt będzie za tę metodę wdzięczny autorowi, a początkujący będzie miał więcej pracy w przygotowaniu się do lekcyj, co mu napewno bardzo będzie pożyteczne.

Książka jest napisana językiem poprawnym; papier i ilustracje dobre.

Dla dzieci podręcznk ks. profesora Dybowskiego jest i łatwy i zajmujący.

(WARZAWA). **Ks. de Ville.**

Questions actuelles de pedagogie. ed du Cerf. t. I. 200 str., cena franco 13 fr. praca zbiorowa O. de la Vaissiére T. J., O. Sertillanges z. k., M-mo Fargues, M. Jaouen, A. Fauville i R. Buyse.

Renshig Dr. Lebensveller Religionsunterricht für das zweite Schuljahr, str. 186. Düsseldorf. 1931. c. Mk. 3.60 Schwann.

Martin. Dr. Glaube und Leben. Kath. Religiousbuch für achte Klassen. Forbildungs = und Berufschulen. 4 völlig neubearbeitete Auflage str. 136. München 1931. Kösel u. Pustet. c. Mk. 1.20.

Pamiętnik duszpasterski w sprawie sekciarstwa i inowierstwa. wyd. Zw. Kapł. „Unitas". Poznań 1931. c. 7 zł.

Król ks. Joachim Wiktor. Pokój wam! Boży rok w krótkich naukach niedzielno-świątecznych. Pelplin. 1932, str. 166.

Ks. Dr. St. Żukowski. Kapłan jako szafarz tajemnicy ołtarza. Poznań 1931, str. 16.

Ks. Henryk Weryński. Tabernakulum. Szkic historyczno-liturgiczny, wyd. uzupełnione. Miejsce Piastowe. 1932, str. 29. Cena 80 gr.

Ks. Fr. Nowakowski. Unja żywego różańca. Włocławek 1931. Księg. powsz. str. 94. c. 1.50 gr.

KRONIKA

KURATORJUM OKRĘGU SZKOLNEGO WARSZAWSKIEGO
Nr. III. — 9012|31

Warszawa, dn. 15|XII 1931

NAUKA RELIGJI W SZKOŁACH ZAWODOWYCH

Na podstawie pisma Ministr. W. R. i O. P. Kuratorjum wyjaśnia, że należy dodać w planach zajęć, bez redukowania godzin nauki innych przedmiotów, na naukę religji:

1) W szkołach i wydziałach ogrodniczych żeńskich stopnia II (średnich) 3 i 4 letnich (str. 24, 25 i 25 broszury p. t. organizacja Szkół Zawodowych Żeńskich po 2 godziny w II-giem półroczu klas II (średnich) 3 i 4 letnich (str. 24, 25 i 25 broszury p. t. Organizacja w tych półroczach i klasach wynosiła 44;

2) W szkołach handlowych stopnia II (średnich) żeńskich 3letnich (str. 33 i 34 broszury) po 1 godzinie tyg. w klasach II i III tak, że ogólna tygodniowa ilość godzin nauki będzie w tych klasach wynosiła 33.

3) W szkołach handlowych stopnia II (średnich) żeńskich 4-letnich (str. 35 broszury) po 1 godzinie w klasach II i III-ej tak że ogólna tygodniowa liczba godzin będzie w tych klasach wynosiła 33.

Za Naczelnika wydziału
J. Wojtkiewiczówna.

Warszawskie koło ks. ks. prefektów na zebraniu walnem dn. 15. XII. 1931 r. powzięło następującą rezolucję: W ankietach rozsyłanych do szkół zamieszczone są pytania: co młodzież sądzi o moralności pewnych typów literackich np. Ewy z „Dziejów grzechu" Żeromskiego lub też która scena z „Dziejów grzechu"

utkwiła ci w pamięci albo: czy pociągają cię bardziej jego opisy przeżyć miłosnych?"

Zapytania powyższe budzą niezdrową ciekawość brudów życiowych, podsuwają chęć do lektury przeznaczonej przez powieściopisarza nie dla wyobraźni dziecięcej, nasuwają możliwą względność sądów o czynach moralnych i niemoralnych.

Tego rodzaju eksperymenty nie licują z powagą instytucji wychowawczej, która je rozsyła, i podrywają zasady wychowania moralnego, oparte na Ewangelji.

W imię zasad katolickich protestujemy obecnie i na przyszłość przeciw takim metodom.

Tematy egzort szkolnych.

10 I. I po 3 Królach. Pan Jezus — wzorem życia młodzieży. Jak młodzież w życiu codziennem winna naśladować Chrystusa Pana.

17. I. II po 3 Królach. Rodzice i rodzeństwo — największy skarb ziemski dla człowieka. Jak młodzież winna czcić sobie związki rodzinne, jak je podtrzymywać i zacieśniać z pamięcią na przyszłe lata Swego życia. (Miłość, zgoda, ustępstwa wzajemne, uczynności).

24 I. Starozapustna. Nawrócenie św. Pawła a nawrócenie zbłąkanego młodzieńca (łaska Boża, modlitwa o nią, umartwienie namiętności, pragnienie oświecenia w Prawdzie bądź przez lekturę, bądź przez ludzi kompetentnych).

31 I. Mięsopustna. Święty Franciszek Salezy a skuteczność słowa Bożego. Skutki lekceważenia Nauki Objawionej (zwłaszcza o deprawacji serca, obniżeniu osobistej kultury a z nią i społecznej, kary Boskie).

2 II. Matka Boska Gromniczna. O śmierci. Młodzież powinna o niej pamiętać, zwłaszcza w pokusach, — i być na nią przygotowaną.

7 II. Zapustna. Objawienia się N. M. P. w Lourdes. Wyjść z tekstu: „Co chcesz, abym ci uczynił? — Panie, daj abym przejrzał". Rozwinąć myśl o interwencji M. B. w dziele naszego zbawienia na tle modlitwy: „Pod Twoją Obronę".

14. II. I Postu. Postać Judasza a pokusy w życiu młodzieży. [1])

21 II. II Postu. Święty Piotr a przemienie naszej duszy w pokucie za grzechy.

28 II. III Postu. Piłat a grzechy przeciwko Duchowi Świętemu w życiu młodzieży.

6 III. IV Postu. Św. Weronika o owoce Zjednoczenia się młodzieży z Panem Jezusem w Komunji świętej.

---

[1]) N B. Tej niedzieli wypadnie obchód 10-tej rocznicy pontyfikatu Piusa XI (przyp. red.)

13 III. V Postu. O Panu Jezusie Ukrzyżowanym (pobudki do miłości, umartwienia, wytrwania w dobrem).

20 IV. II po W. N. Hierarchja Kościoła — czynnikiem ładu i dobra na świecie (Parę przykładów z historycznych postaci biskupów lub kapłanów polskich).

17 IV. III po W. N. Kościół katolicki — skarbem ludzkości. Rozwinąć myśl św. Cyprjana: „Nie może mieć Boga za Ojca, kto niema Kościoła za Matkę".

24 IV. IV po W. N. Duch Święty — w Kościele katolickim (o darach Ducha Świętego).

1 V. po W. N. Jak rozwinąć w sobie i ugruntować cześć Matki Bożej. (Wspomnieć o Sodalicji Marjańskiej i zachęcić do bywania na majowych nabożeństwach).

5 V. Wniebowstąpienie Pańskie. Co to jest szczęście wieczne?

8 V. Niedziela w Oktwie Wniebowstąpienia Pańskiego. Św. Stanisław Biskup Szczepanowski a cierpienie za wiarę i przekonania katolickie.

22 V. Uroczystość Trójcy Świętej. O przymiotach miłości dla Boga.

26 V. Boże Ciało. Pan Jezus w Najświętszym Sakramencie — Najlepszy Towarzysz naszej wędrówki do Nieba.

29 V. po Ziel. Św. Serce Jezusa — Ostoją szczęścia młodzieży (co to jest szczęście i warunki pozyskania).

5 VI. III po Ziel. Św. Nasze obowiązki względem braci. (Współczucie, braterskie napomnienia, wytwarzanie zdrowej opinji koleżeńskiej przeciw błędom kolegi, modlitwa za nich).

12 VI. .IV po Zielon. Św. O nadziei chrześcijańskiej w życiu młodzieży. (Nadzieja chrześcijańska — podstawą optymizmu, brak nadziei — źródła zaniku energji do życia, rozpaczy).

19 VI. V po Ziel. Św. Sprawiedliwość chrześcijańska wymaga wytwałości w dobrem (nauka o wytrwałości) Wskazówki, jak młodzież powinna spędzać wakacje, aby wytrwać w dobrem i dobro to moralne w sobie powiększyć.

Źródła podręczne: EGZORTY DO UCZNIÓW SZKÓŁ ŚREDNICH — ks. Józef Winkowski, Tom trzeci, — (Zakopane, Łukaszówka 12). „WZMACNIAJCIE SIĘ W PANU" — ks. Włodzież Jasiński (obecny Biskup Sandomierski) Serje 1913 i 1917 r. wydane u Gebethnera w Warszawie.

Ks. Feliks de Ville.

* Dnia 1. XII. 1931 r. zmarł w Rzymie ś. p. ks. Prał. Józef Rokoszny naczelny wizytator religji w diecj. sandomierskiej. Wspomnienie pośmiertne umieścimy w zeszycie następnym.

* Spis rzeczy rocznika XX-go rozesłany będzie niezadługo.

XXI ANNÉE JANVIER 1932 № 1

REVUE MENSUELLE
CATHÉCHETIQUE ET PÉDAGOGIQUE

organe de l'association des cercles diocesains des maîtres de la réligion.

Pologne. Varsovie. rue Senatorska 31.

RÉSUMÉ

Dr. A. Siara. Catechismus catholicus.

L'auteur de cet exposé nous montre la tendance existante dans l'Eglise Catholique de mettre le catéchisme dans certains cadres uniformes á partir du Concile de Trente.

Le catéchisme du Card. Gasparri dans sa première partie pro puerulis donne des instructions bien claires et même bien autoritaires. Onn'exige pas en plus des réponses textuellement exactes, mais il suffit que le sens de ces mots soit saisi par les enfants.

P. II pro pueris contient l'ensemble de la foi (catechismus integer) et cela ne l'empêche en aucune manière d'être le catechisme le plus court de tous ceux qui sont répandus en Pologne, en Autriche et en Allemagne.

L'édition du catechisme du Card. Gasparri est appelée à avoir une grande portée dans l'enseignement de la foi du fait qu'elle met le terme et cela d'une façon autoritaire à l'hypertrophie de la matière à enseigner.

Dr. *W. Kosiński.* Les rétraites scolaires.

Au nom de Dieu nous commençons sous peu les retraites du Carême pour la jeunesse scolaire de la Pologne tout entière.

Pour faciliter la préparation et aider de la sorte les predicateurs la rédaction propose un cycle de conférences pour les retraites. L'auteur de ces conférences y développe cinq thèmes classiques: les conditions d'une bonne confession; l'examen de conscience suit chaque conférence.

Dr. J. Ciemniewski. Sur l'insuffisance de notrepédagogie.

L. Karasiewicz. Le communisme et la jeunesse.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

Redaktor odpowiedzialny: **Ks. Mieczysław Węglewicz**